

**Rudolf Ferdinandovič Its, *Vvedenie v etnografiju*, Izdatel'stvo Leningradskogo Universiteta, Leningrad 1974, ss. 159, tab.**

Można przypuszczać, że *Wprowadzenie do etnografii* mało znanego u nas radzieckiego etnografa, R. F. Itsa, spotka się z zainteresowaniem polskich etnografów. W okresie powojennego 30-lecia powstało w Polsce zaledwie kilka prac o charakterze podręczników i choćby z tego powodu trzeba korzystać, w procesie uniwersyteckiego kształcenia, również z obcego dorobku.

Szczególnie bogate doświadczenia w pracach nad podręcznikami posiada etnografia radziecka. *Wprowadzenie do etnografii* Itsa, przeznaczone dla studentów wydziałów historycznych, przy stosunkowo niewielkiej objętości, swoją złożonością problematyki wykracza poza ramy dotychczasowych opracowań. Stanowi równocześnie podsumowanie radzieckich osiągnięć w zakresie nauczania etnografii.

Zamierzeniem autora było „ukazanie znaczenia etnografii w systemie nauk społecznych, przedmiotu jej badań, metod i terminologii, ważnych i odpowiedzialnych zadań podejmowanych przez nią dla ludzi i w imię ludzkości, zróżnicowania językowego i etnicznego, gospodarczej i kulturowej mapy świata...” (s. 158). Tak szeroko nakreślony cel został w całości osiągnięty w kolejnych częściach pracy.

*Wprowadzenie do etnografii* składa się z 8 rozdziałów. W rozdziale 1 autor określa miejsce etnografii w systemie nauk społecznych, definiuje naukę i jej przedmiot badań, zwraca uwagę na poznawcze i społeczne znaczenie etnografii oraz związane z nią problemy metodologiczne. Rozdział 2 jest przeglądem najważniejszych etnograficznych instytucji na świecie. Wskazuje na specyfikę sytuacji organizacyjnej etnografii w poszczególnych krajach i główne rodzaje publikacji. Rozdział 3 dotyczy aparatury pojęciowej etnografii i posiada charakter słownikowy. W 5 grupach problemowych (terminologia wspólna dla wielu nauk, terminy z zakresu życia społecznego, stosunków rodzinno-mażeńskich, kultury materialnej oraz kultury duchowej) Its analizuje znaczenie ponad 100 najważniejszych pojęć stosowanych w etnografii. W rozdziale 4 zatytułowanym „Źródła etnograficzne i klasyfikacja etnosów” autor omawia kolejno źródła etnograficzne, problem związków współczesnej etnografii z naukami humanistycznymi i przyrodniczymi, zagadnienie użyteczności klasyfikacji w etnografii, stosowaną systematyzację w językoznawstwie i przedstawia zasady lingwistycznej klasyfikacji ludów świata. Rozdziały 5 i 8 stanowią próbę systematyzacji przedmiotu badań etnografii. W rozdziale 5 Its wyodrębnia 3 typy gospodarczo-kulturowe ludów świata: 1) łowiectwo, zbieractwo, rybołówstwo; 2) kopienictwo i pasterstwo; 3) rolnictwo oraz omawia ich przestrzenne występowanie. W rozdziale 8 ukazuje w układzie kontynentalnym etnolingwistyczne zróżnicowanie ludności świata. W rozdziale 6 i 7 Its zajmuje się metodologicznymi problemami etnografii i w historycznej kolejności analizuje najpierw główne ukierunkowania burżuazyjnej etnografii (ewolucjonizm, antyewolucjonizm, szkoła historyczno-kulturowa, socjologiczna i historyczna, funkcjonalizm, szkoła etnopsychologiczna, psychorazizm i teoria wartości w amerykańskiej antropologii

oraz na zakończenie współczesne tendencje w zachodniej etnografii — neoewolucjonizm i strukturalizm). Rozdział 7 dotyczy natomiast historii i współczesnego oblicza szkoły radzieckiej w etnografii.

Już samo wymienienie tematyki poszczególnych rozdziałów wskazuje na obszerność i złożoność problematyki poruszanej przez autora *Wprowadzenia do etnografii*. Praca jako całość zwraca przede wszystkim uwagę umiejętnością bardzo syntetycznego spojrzenia na wieloaspektowość podstawowych zagadnień etnografii i umiejętnym wykorzystaniem bogatego materiału faktograficznego.

Pewne zastrzeżenia może budzić natomiast przejrzystość wykładu, a głównie konstrukcja pracy. Sztuczne wydaje się wydzielenie rozdziału 4. Jego poszczególne, wzajemnie niespójne części, bezpośrednio wiążą się z rozdziałem 1 i 8 i chyba tam powinny być dołączone. Trudne do uzasadnienia jest również przedzielenie rozdziału 5 i 8, dotyczących w istocie tego samego zagadnienia — klasyfikacji ludów świata, dwoma rozdziałami poświęconymi głównym ukierunkowaniom metodologicznym w światowej etnografii.

Pozostawiając na uboczu szczegółową analizę recenzyjną poszczególnych rozdziałów, warto zwrócić uwagę na podaną przez autora definicję etnografii, której treść wyraźnie implikuje zawartość problemową pracy. Its opierając się na sformułowaniu Tokarewa i Bromleja definiuje etnografię jako „naukę historyczną o pochodzeniu i etnicznej historii ludów, formowaniu specyficznych cech ich kultury i bytu...” (s. 7). Pisze dalej, iż „...głównym obiektem badań etnograficznych są etnosy...”, a na następnej stronie stwierdza, że „etnografia jest nauką historyczną, co oznacza badanie przez nią etnosów w ich historycznym rozwoju w całym ciągu historii ludzkości i całej ich różnorodności tak w przeszłości, jak i we współczesności”.

Dwa elementy w tych sformułowaniach zdają się być istotne. Po pierwsze etnosy jako główny przedmiot badań etnografii, po drugie aspekt przeszłości i współczesności w badaniach etnograficznych. Zajmijmy się najpierw drugim elementem.

Its wielokrotnie podkreśla z jednej strony szeroki czasowo i przestrzennie zasięg badań etnograficznych, które z powodzeniem można prowadzić również w odniesieniu do zjawisk obecnie zachodzących, z drugiej autonomiczność etnografii jako dyscypliny naukowej. Wprawdzie wchodzi ona coraz częściej w związki z innymi dziedzinami, ale w szczególności etnografia radziecka jest metodologicznie przygotowana do samodzielnego prowadzenia badań i ma wyraźnie określony przedmiot — etnosy i ich przestrzenne zróżnicowanie. Stanowisko to, odmienne od niektórych zachodnioeuropejskich i amerykańskich pesymistycznie patrzących na przyszłe losy etnografii, jest nie tylko charakterystyczne dla całej etnografii radzieckiej, ale co ważniejsze, wyraźnie poparte jej dotychczasową działalnością. Etnografia (głównie radziecka) obok swojej poznawczej roli posiada, zdaniem Itsa, ważne znaczenie polityczno-społeczne, jest bowiem dziedziną wiedzy, która „uzbraja” postępowe siły w walce przeciwko rasizmowi, szowinizmowi i nacjonalizmowi.

Te najzupełniej słuszne uwagi autora *Wprowadzenia do etnografii* prowadzą nas bezpośrednio do drugiego elementu definicji etnografii — problemu jej przedmiotu badań.

*Signum specificum* etnografii radzieckiej, wyraźnie zresztą w pracy Itsa występującym, jest określanie przedmiotu badań etnografii poprzez pojęcie „etnos”. Jest ono traktowane nadrzędnie w stosunku do pojęcia „kultura”, która np. w polskich definicjach etnografii wysuwa się na plan pierwszy. Wydaje się, że mniej ważne jest to, co w definicjach etnografii bardziej zaakcentujemy — etnos czy kulturę, bowiem trudno wyobrazić sobie badania etniczne bez uwzględniania cha-

rakteru poszczególnych etnosów, jak i sytuację odwrotną. Istotne jest natomiast to, że nie można problemu kultury pominąć, bądź też potraktować go na równi z innymi zagadnieniami, jak stało się w pracy Itsa. Nie zwraca on szerszej uwagi na kulturę zarówno w aspekcie kontrowersyjności definicyjnego jej określenia, jak i w aspekcie przedmiotu badań etnografii. Autor *Wprowadzenia do etnografii* nie zaznaczył równocześnie wyraźnie określonej przez Bromleja (*Etnos i etnografija*, Moskwa 1973) różnicy między „obiektem” a „przedmiotem” badań etnograficznych (ponieważ oba terminy w języku polskim brzmią tautologicznie, można je ewentualnie zastąpić terminami „podmiot” i „przedmiot”). Położenie nacisku raczej na podmiocie (etnos), a nie przedmiocie (kultura) badań etnografii spowodowało m. in., że w rozdziale dotyczącym podstawowej aparatury pojęciowej etnografii pominięto takie ściśle związane z terminem „kultura” określenia, jak cywilizacja, kultura ludowa, etnos, wzór kulturowy, środowisko kulturowe, instytucja i szereg innych. Z drugiej strony trzeba jednak zaznaczyć, że rozdział ten jest bardzo oryginalnym opracowaniem, a przedstawiony przez Itsa inwentarz terminologiczny, poza wyżej wspomnianą sferą terminów, całkowicie wyczerpujący.

Interesującą częścią pracy są rozdziały 6 i 7. Its przeciwstawia w nich całokształt ukierunkowań zachodniej etnografii szkole radzieckiej. Takie postawienie problemu kryje w sobie głębokie merytoryczne racje. Reprezentowana bowiem przez etnografię radziecką metodologia marksistowska jest w istocie krytyką etnografii zachodniej jako takiej, a marksizm — alternatywą dla wszystkich innych kierunków metodologicznych. Zdecydowanie krytyczna postawa autora w stosunku do całokształtu dorobku etnografii zachodniej (poza morganizmem) spowodowała jednak, że jego własne sformułowanie, iż „radziecka szkoła w etnografii opierając się na metodzie materializmu historycznego jest spadkobierczynią wszystkiego, co było postępowe w burżuazyjnej, a przede wszystkim rosyjskiej etnografii” (s. 118), nie znajduje swojego uzasadnienia. Wydaje się również, że autor zbyt ogólnikowo potraktował ogromny dorobek radzieckiej etnografii i nie rozwinął problemu stosowności marksistowskiej metodologii do etnicznych badań (rozdział o etnografii radzieckiej zajmuje zaledwie 5 stron).

Można wreszcie na zakończenie zwrócić uwagę na prawie zupełne pominięcie przy omawianiu głównych instytucji etnograficznych i wydawnictw, tych spośród nich, które są związane z badaniami europejskich kultur chłopskich oraz że rozdział 8 dotyczący etnicznej klasyfikacji ludów świata opiera się w zasadzie wyłącznie na danych zamieszczonych w *Atlasie narodov mira* (poza ZSRR) i w całości wykorzystuje przyjętą w tej pracy klasyfikację.

Zaznaczone wyżej niektóre krytyczne uwagi w niczym nie umniejszają znaczenia pracy, którą przede wszystkim rozpatrywać należy jako podręcznik etnografii. Dydaktyczne wartości tkwiące we *Wprowadzeniu do etnografii* są niezaprzeczalne. Jest to chyba najpełniejsza praca o charakterze podręcznika z dotychczas opracowanych w krajach socjalistycznych. Z pewnością powinna być szeroko wykorzystywana jako rodzaj metodycznego przewodnika przy realizacji programu z zakresu przedmiotu „Wstęp do etnografii”.

Jacek Bednarski

**Sigfrid Svensson**, *Einführung in die europäische Ethnologie*. Textbücher zur europäischen Ethnologie, hrsg. von Günter Wiegemann, Verl. A. Hain, Meisenheim am Glan, 1973, ss. 206, 94 il. w tekście i mapka.

Książka Svenssona, wybitnego szwedzkiego etnologa z Lundu, otwierać ma serię wydawnictw z zakresu „etnologii europejskiej”. Wydawanie takiej serii zaproponował i stara się je realizować prof. dr G. Wiegemann, dyrektor instytutu etnografii na uniwersytecie w Münster, prezes zachodniemieckiego Deutsche Gesellschaft für Volkskunde oraz redaktor „Ethnologia Europaea”. Może właśnie dlatego w wydaniu niemieckim książka otrzymała taki właśnie tytuł, gdy oryginalne szwedzkie wydania (1966, 1969) są określone po prostu jako „wprowadzenie do etnografii” (ściśle: do badania kultury ludowej).

Pozycja wydawnicza o tytule „Wstęp” czy „Wprowadzenie” — zwłaszcza jak omawiana, przeznaczona w swym szwedzkim wydaniu jako podręcznik dla studentów — kojarzy się zazwyczaj ze suchym, schematycznym i zsyntetyzowanym podaniem pojęć elementarnych oraz ze streszczeniem podstawowych osiągnięć poznawczych danej dyscypliny. Tymczasem napotykamy tutaj na inny typ opracowania — bardziej „czytelny” i metodyczny, gdyż nie stereotypowy, a problemowy. Może właśnie dlatego zostało ono wybrane jako pierwsza pozycja w serii „etnologii europejskiej”, mimo, że w partii egzemplifikacyjnej dotyczy w zasadzie tylko szwedzkiej kultury ludowej. Opracowanie jest jednak tak ujęte, że regionalne zjawiska kulturowe podporządkowuje pojęciom, zjawiskom i prawidłowościom ogólnym. Tok wykładu jest zatem odwrotny od spotykanego zazwyczaj w podręcznikach: wychodzenie nie od analizy pojęć ogólnych, by je potem ilustrować przykładami, ale wprost od przedstawienia wybranych zjawisk i procesów kulturowych odzwierciedlających typowe mechanizmy funkcjonowania, rozwoju czy różnicowania kultury. Jest przy tym szczególne, że autor jakby niechętnie podaje sformułowania syntetyczne, a raczej do tych ostatnich czytelnika tylko podprowadza, zostawiając mu możliwość wyciągania samemu wniosków ogólnych. Nic tu zatem nie ma z „opatologią”, dużo zaś faktograficznego materiału analitycznego ustawionego metodycznie i składającego się na bardzo interesującą całość metodologiczną.

Pierwsze dwa rozdziały, poświęcone przykładowym zestawieniom zjawisk z kultury ludowej, z kultur starożytnych i społeczeństw prymitywnych, mają jakby na celu ukazanie czasowych i przestrzennych wymiarów kultury. Egzemplifikowane są one np. zestawieniem mitu Odyseusza z treścią podania ludowego, genezą i historycznym rozwojem nart, kalendarzem lunarnym czy kultem niedźwiedzia. Przestrzenne zaś wymiary kultury ilustruje autor na przykładzie map zasięgów niektórych wytworów kulturowych (wiary w wilkołaka, typów cepów) na obszarze Szwecji, a nawet Europy. Stąd przejście do omówienia stopniowań regionów i obszarów kulturowych oraz ich uwarunkowań zarówno naturalnych, jak i historycznych. Metodzie kartograficznej, znakomicie rozwiniętej w etnografii szwedzkiej, poświęca autor stosunkowo dużo miejsca.

Dalsze partie książki zawierają analizy wybranych podstawowych procesów kulturowych. Na przykładzie dud, radła i stroju ludowego autor omawia zjawiska reliktowe, mechanizmy ich utrzymywania się, zwłaszcza na terenach pogranicz. Następnie zagadnienie związku słowa z rzeczą, konserwatyzm słowa i wynikające z tego możliwości interpretacyjne. Omówione zostały dalej procesy przekazywania tradycji oraz zjawiska dyfuzji kulturowej na konkretnych przykładach. Ciekawym zagadnieniem jest wpływ dobrej koniunktury na kulturę ludową w poszczególnych okresach (renesans, barok, klasycyzm), a na tym tle zjawisko kulturowej

stabilności (fiksacji). Innym wybranym problemem, to wpływ centralnego zarządzania państwowego na zmiany w kulturze ludowej, również uwidocznione na przykładach z historii Szwecji. Stąd mamy przejście do omówienia procesów kształtowania się sztuki ludowej w aspekcie wpływu na nią sztuki miejskiej. Na przykładzie wybranych obrzędów (maszkar, ogni obrzędowych) ukazuje tkwiący w nich podstawowy wzór i jego naśladowanie także w innych postawach i zachowaniach (opinie dotyczące hycła i kاتا). W rozdziale zatytułowanym „poezja i prawda” mamy znów analizę wybranych gatunków folkloru słownego (wątków opowiadaniowych, bajek, ballad) i jego związku z konkretnymi warunkami życia.

W rozdziałach końcowych autor zajmuje się środowiskiem lokalnym — wsią — od strony jego wytworów kulturowych i konieczności ich interpretacji nie tylko typologicznej, ale także środowiskowej, chroniącej od pomyłek interpretacyjnych. Środowisko lokalne traktuje jako całość, jako strukturę funkcjonalną i wykazuje, jak wprowadzone z zewnątrz określone nowości (gospodarcze, reformy gruntowe, urządzenia techniczne) wpływają na przemiany w układzie strukturalnym tego środowiska. Stąd śledzenie ogólnej linii rozwoju idącej ku postępującemu indywidualizmowi i przyjmowaniu się mieszczańskiego stylu życia. Wszystkie analizy oparte są o konkretne przykłady.

Całość zamyka omówienie ogólnych linii rozwojowych i osiągnięć szwedzkiej etnografii jako nauki uniwersyteckiej i jako „europejskiej etnologii”.

Materiałowo omawiana praca nawiązuje do wydanego w 1961 r. zbiorowego dzieła *Schwedische Volkskunde*, wydanego ku uczczeniu 60-lecia prof. Svenssona, ukazuje jednak wspomnianą własną i odrębną konstrukcję wewnętrzną. Dzięki właśnie owej udanej konstrukcji i właściwościom wykładu, książka ma szereg zalet: wprowadza w sposób sugestywny w problematykę uprawianą w krajach skandynawskich etnografii, zwanej tam etnologią, na tle i w związku z ogólną problematyką etnograficzną; zapoznaje z charakterem szwedzkiej kultury ludowej, z historią, problematyką i osiągnięciami tamtejszej etnografii; ma zwłaszcza duże zalety dydaktyczne. Dobrze się stało, że w przekładzie niemieckim została ona udośćniona „etnologii europejskiej”.

Józef Burszta

*Problemy kultury ludowej i narodowej. Materiały z II Międzynarodowej Konferencji Etnografów Słowiańskich, Poznań—Błażejewko, 11—12 X 1974*, pod red. Józefa Burszty. Polska Akademia Nauk, Oddział w Poznaniu, seria „Etnografia”, t. 1. Warszawa—Poznań 1976, ss. 244.

Główny dorobek dwudniowej konferencji — 21 wygłoszonych referatów (obra dy zob. w: „Lud” 1975, t. 59, s. 303—304 i Przedmowa J. Burszty do *Problemów...*, s. 5—8) — ukazał się pod powyższym tytułem staraniem Komitetu Nauk Etnologicznych PAN i Komisji Słowistycznej Poznańskiego Oddziału PAN w osobnej pozycji, będącej pierwszym tomem etnograficznej serii wydawnictw PAN w Poznaniu.

Referaty wydano w językach tzw. kongresowych (rosyjskim, angielskim i niemieckim) — 11 tekstów bez streszczeń i narodowych (bułgarskim, czeskim, macedońskim, polskim, serbochorwackim i słowackim) — 10 tekstów ze streszczeniami w językach kongresowych.

Jak pisze w Przedmowie redaktor tomu, w treści referatów uwzględniono zasadnicze głosy w dyskusji uzupełniające zreferowane materiały i odnoszące się krytycznie do przedstawionych zagadnień.

Rozległą problematykę dotyczącą kultury ludowej i narodowej w poszczególnych grupach etnicznych przedstawiono w trzech aspektach: historycznym, współczesnym i teoretyczno-metodologicznym.

Historyczne ujęcie, zwłaszcza związek obu nurtów kultury i społeczno-ekonomiczne uwarunkowania roli każdego z nich w rozwoju etnosu, podobieństwa i różnice w procesie historycznym społeczeństw oraz znaczenie wartości kultury ludowej w życiu kulturalnym i politycznym narodu — omówiono w 11 referatach (tytuły podaję w kolejności wystąpień zachowanej w druku, w tłumaczeniu na język polski): Paweł Nedo, Paweł Nowotny, *Znaczenie kultury ludowej w życiu społecznym i kulturalnym serbołużyckiej mniejszości narodowej*; Ján Podolák, *Znaczenie kultury ludowej w kształtowaniu się nowoczesnego narodu słowackiego*; Richard Jeřábek, *Kultura ludowa w życiu narodu czeskiego*; Bohuslav Beneš, *Teoretyczne aspekty stosunków między czeską pieśnią ludową a literaturą narodową*; Miroslav Draškić, *Rola wiejskiej archaicznej kultury w serbskiej kulturze narodowej w przeszłości i obecnie*; Mirko Barjaktarović, *Muzułmanie — nowy naród jugosłowiański*; Blaže Ristovski, *Afirmacja kultury ludowej w narodowej myśli macedońskiej*; Tanas Vražinovski, *Kultura ludowa w asymilacji Macedończyków w egejskiej części Macedonii*; Stojan Genčev, *Bułgarska kultura ludowa i narodowa (od początku okresu Odrodzenia do Wyzwolenia)*; Gabor Zsigmond, *Lud — kultura — narodowość — społeczeństwo. Alternatywy badań społecznych na Węgrzech od drugiej połowy XIX w.*; László Kósa, *Związek między kulturą ludową i kulturą narodową Węgier (od XVIII w. po dzień dzisiejszy)*.

Znaczenie tradycji ludowej we współczesnym życiu narodu, czy społeczeństwa wielonarodowego, jej roli w budowie socjalistycznej kultury, omawia 7 referatów: Olga A. Ganckaja, Ljudmila N. Terentiewa, *Etnos a rodzina w ZSRR. (Z problematyki badawczej procesów etnicznych)*; Viktorija A. Małančuk, *Elementy narodowo-tradycyjne i nowe we wnętrzu współczesnego mieszkania kolchoźników na Ukrainie*; Andrej V. Orlov, *Podstawowe tendencje we współczesnych procesach społeczno-etnicznych w Ukraińskiej SSR*; Erhard John, *O niektórych specyficznych właściwościach pojęć: „lud”, „narod” i „kultura”, towarzyszących budowie socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej*; Christo Vakarelski, *Pojęcia: „kultura ludowa” i „kultura narodowa” oraz ich praktyczne zastosowanie we wspólnej słowiańskiej nauce socjalistycznej*; Tatiana A. Koleva, *Kultura ludowa i narodowa Bułgarii. Wzajemne stosunki od okresu Wyzwolenia (1878) do chwili obecnej*.

Sprawom teoretycznym i metodologicznym, takim jak zakres i pojęcie przedmiotu badań, kultura ludowa a klasa chłopska, funkcje etniczne kultury, semantyczna zgodność stosowanej terminologii, metody analiz materiału etnograficznego itp., poświęcili swe wystąpienia głównie 4 referenci: Józef Burszta, *Kultura ludowa — kultura narodowa. Zarys problematyki*; Julian V. Bromlej, *Kultura jako przedmiot badań etnograficznych*; Slavko Kremensšek, *Kultura ludowa w aspekcie klasowym*; Veselin Hadžinikolov, *O niektórych zagadnieniach badań etnograficznych kultury ludowej i narodowej*. Sprawy te poruszyli w swych referatach również M. Draškić, E. John, L. Kósa, Ch. Vakarelski i in.

Wydanie powyższych materiałów jest ważnym wkładem strony polskiej do międzynarodowych badań nad kulturą ludową i narodową, kontynuowanych aktualnie już przez wiele krajów pozasłowiańskich. Wkład ten polega głównie na uświadomieniu głębiej przedtem nie badanej problematyki dotyczącej historycznych

procesów etniczno-kulturowych w poszczególnych społeczeństwach Europy, stosunku kultur ludowych do kultur narodowych w ciągu dziejów, roli tradycji ludowych w kształtowaniu i podtrzymywaniu świadomości odrębności narodowej, potrzeby ujednolicenia metod pracy, terminologii itp.

*Problemy kultury ludowej i narodowej* przyczynią się niewątpliwie do ukie-runkowania i przyspieszenia badań źródłowych oraz prac analitycznych w tej dziedzinie, co dla etnografii słowiańskiej i powszechnej oraz dla praktyki budownictwa socjalistycznego ma obecnie duże znaczenie.

Medard Tarko

**S. S. Coon**, *The Hunting Peoples*. An Atlantic Monthly Press Book Little, Brown and Company, Boston Toronto 1971, ss. XXI, 413, ryc., mapy.

Jakkolwiek dzieło C. S. Coone'a — zasłużonego amerykańskiego antropologa kulturowego, wybitnego badacza terenowego i teoretyka — stanowi dla niego, jak sam podkreśla, podsumowanie prawie półwiekowego zainteresowania ludami zbieracko-łowickimi, to nasuwa się raczej przypuszczenie, że napisane zostało przez natchnionego moralistę, krytyka naszej cywilizacji, a nie przez chłodnego badacza, wielokrotnie prowadzącego eksploracje wśród opisywanych ludów.

Praca jest tematycznym przeglądem wszystkich aspektów życia współczesnych ludów łowickich, z tym, że autor — choć w mniejszym stopniu — pesiłkował się w swoich rozważaniach relacjami dotyczącymi ludów już dziś wymarłych. Przegląd ten, rzetelny i bazujący na wyczerpującej literaturze dawnej i najnowszej, mimo skromnego określenia autora, bynajmniej nie stanowi jedynie ogólnych wypisów do etnografii społeczeństw zbieracko-łowickich. Na wszystkich stronach dzieła prze-wija się określona koncepcja filozoficzna, łatwa do odczytania, choć nigdzie nie formułowana otwarcie.

Coon uważa mianowicie i daje temu jasno wyraz, że droga, którą poszła znacz-na część ludności świata i której efektem jest cywilizacja euroamerykańska, preferująca techniczne aspekty rozwoju, jest nie tylko zaledwie jedną z możliwych, to oczywiście od dawna wiadomo, ale wręcz najbardziej nieszczęśliwą dla jednostki i dla całej społeczności.

Wychodząc z takiego założenia stara się autor pokazać nam inną z możliwych dróg, unikającą eksploatacji przyrody i człowieka, wolną od wszelkiej alienacji i stressów, polegającą na harmonijnej koegzystencji środowiska i człowieka. Środo-wisko wyznacza tu i niejako kontroluje granice rozwoju grupy ludzkiej, która inwencję swoją wykazać może — i to jest najbardziej optymalne działanie z punktu widzenia ekonomii i psychologii — w całkowitym stopieniu się z otoczeniem przy-rodniczym. Egzemplifikację tej, nie formułowanej bliżej koncepcji egzystencji, sta-nowić mają opisywane przez autora ludy łowickie, znajdujące się, jego zdaniem, w postulowanej harmonii ze światem przyrody.

Autor omawia kolejno: podstawowe wyposażenie materialne łowców, sposoby transportu lądowego i wodnego, formy zdobywania pożywienia, organizację społeczną i poszczególne dziedziny życia duchowego. Sposób przedstawienia działań kultury nie odbiega od powszechnie stosowanego, jeśli oczywiście nie liczyć tego szczegól-nego nastroju podziwu dla opisywanych zjawisk oraz ich pewnej idealizacji, polega-jącej na niedostrzeganiu dysharmonii, istniejącej przecież w każdej społeczności. Opisy przedstawione przez autora mogą imponować niezwykle plastycznością, ich

dobór, mimo że nie miał na celu wydobycia spektakularnych fragmentów, może zainteresować nawet słabo przygotowanego czytelnika.

W tej warstwie praca Coone'a stanowi znakomity podręcznik, kompendium naszej dotychczasowej wiedzy o zbieraczach i łowcach. Podręcznik ten może być niezwykle przydatny do nauczania studentów etnografii i archeologii, a dzięki talentowi literackiemu autora może także liczyć na szerokie zainteresowanie poza kręgami naukowymi.

Ambicją autora było także, jak już wspomniałem, poza przekazaniem określonej wiedzy, uświadomienie czytelnikowi za pomocą ogromnej erudycji, że prezentowane kultury zdecydowanie górują moralnie nad naszą. Na każdym niemal miejscu podkreśla autor wyższość myśliwych. Ich kultura materialna jest dla niego znakomitym przykładem wykorzystania do maksimum tkwiących wokół nas możliwości bez zakłócenia środowiska. Tu następuje oczywiście przytyk do fabryk zaturujących atmosferę, do broni masowej zagłady, do bezsensownego wyjaławiania ziemi, niszczenia zieleni itd.

Omówienie kultury społecznej zbieraczy-łowców służy podkreśleniu harmonii, mającej jakoby panować wśród członków tej społeczności. Na tym tle sugestia, że my zrobiliśmy wszystko, aby stworzyć między ludźmi nieprzebytą przepaść, jest już tylko naturalną konsekwencją przyjętego sposobu argumentowania.

Opis kultury duchowej łowców, to dla autora okazja do uświadomienia nam, iż rozpętałyśmy ogromne i zgubne siły fizyczne (vide energia atomowa), a wykorzystanie sił mentalnych jest nam zupełnie obce, choć tkwią one w nas. Umieją to robić szamani i czarownicy w społecznościach będących na niższym stopniu rozwoju i to stanowi jeszcze jeden dowód — zdaniem autora — ich lepszego przystosowania się do środowiska.

Kiedy już zmiążdżeni moralnie odkładamy pracę Coone'a gotowi odpowiedzieć na pytanie zawarte w jej konkluzji (What can we learn from hunters?), zaczynają nas ogarniać istotne wątpliwości. Wiwisekcja naszej cywilizacji, dokonana przez autora na marginesie prezentowania kultury łowców, jest najzupełniej słuszna, choć może niezbyt głęboka. W mniejszym lub większym stopniu niedostatki tu podkreślane występują istotnie, a ostrzeżenie przed grożącym nam kataklizmem, ostateczną zagładą gatunku, bynajmniej nie stanowi oratorskiego chwytu autora.

Czy jednak to, czego możemy nauczyć się od łowców, a nauczyć możemy się istotnie niejednego, pozwoli nam przetrwać okres kryzysowy? Wątpliwe. Gdybyśmy poszli śladem propozycji autora, to albo udałoby się wszystkim na niekończący się biwak (dokąd?), albo poczęlibyśmy ćwiczyć telekinezę i inne modne obecnie sztuki zwane zjawiskami parapsychicznymi. Czy dałoby to wyzwolenie i ukojenie naszych cierpień, abstrahując już od technicznej strony przedsięwzięcia? Bardzo mało prawdopodobne.

Wydaje się, że Coon zupełnie niepotrzebnie, w zapale moralisty, pomieszał dwa z gruntu słuszne przedsięwzięcia. Analiza wad współczesnego społeczeństwa naszego kręgu kulturowego i próba szukania wyjścia ze ślepego zaułka naszych poczynań — to jedno zadanie; przedstawienie w formie alternatywnej innego modelu życia, modelu dla nas nie do zrealizowania, to rzecz inna.

Model kultury łowców (tu można podkreślić chyba niedostateczne wypuklenie w pracy zróżnicowania omawianych ludów), jest dlatego taki, że kultura ta jest marginesem, jest — niezależnie od sentymentów badaczy — jedynie przeżytkiem. Traktowanie jej jako alternatywy dla naszej cywilizacji stanowi absolutną utopię. Próby wyjścia z trudnych momentów dziejowych bazować muszą na analizie naszej własnej kultury, rad winniśmy szukać w naszej historii i teraźniejszości.

Kultura łowców, choćby najbardziej harmonijna (czy istotnie?) nie może być dla nas realnym punktem oparcia.

Trudno przypuścić, aby Coon nie zdawał sobie z tego sprawy. Bez wątpienia jego tezy można uznać za prowokację intelektualną. I jeśli taki był istotnie zamiar autora, powiódł się on znakomicie.

Praca Conne'a zawiera dziesiątki stron najślusznieszych myśli, godnych dyskusji, ale ma także nieco fragmentów drażniących, rozmyślnie prowokujących. Pierwsze powodują, że uznać ją można za solidny i cenny podręcznik, drugie czynią z niej lekturę fascynującą, myślowo zapładniającą i polemiczną niekiedy do granic rozsądku. Czegóż więcej trzeba od pracy naukowej z ambicjami popularyzatorskimi? A pytanie — czego możemy nauczyć się od łowców i nie tylko od nich, od wszystkich kultur znajdujących się w zaniku, pozostaje aktualne i oczekuje na dalsze odpowiedzi.

*Ryszard Kantor*

**Daniela i Stanisław Tałajowie, *Dziwy świata roślin*. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1974, ss. 278, liczne rysunki, 32 barwne fotografie.**

Książka D. i S. Tałajów powstała jako rezultat prawie czteroletniego pobytu autorów w Afryce Zachodniej, gdzie mieli okazję zetknąć się z florą tego kontynentu.

Pracując na Uniwersytecie w Kumasi (Ghana), położonym w sercu tropikalnej dżunglii, mieli nie tylko okazję obserwować egzotyczną roślinność, ale również co ciekawsze okazy sami uprawiali. Uzupełnieniem wiedzy autorów stały się liczne wyprawy terenowe, które przedsięwzięli do Kenii, Ugandy, Sudanu, Etiopii, Tunezji i Włoch południowych. Przy omawianiu roślin z innych kontynentów autorzy korzystali z literatury, głównie obcojęzycznej.

Zaprezentowana praca — jak podkreślają jej autorzy — ma charakter popularyzatorski. Wychodząc z jak najślusznieszego założenia, że egzotycznymi roślinami interesują się nie tylko przyrodnicy, lecz także szersze kręgi czytelników, nadali Tałajowie pracy łatwą gawędziarską formę. Obok swoich zalet ma to jednak także złe strony. Próżno szukamy na przykład jakiegokolwiek wyboru literatury, z której korzystali Tałajowie przy podawaniu takich czy innych właściwości prezentowanych roślin, sposobów ich wykorzystania, czy anegdotek z nimi związanych. Ze względu na fakt, iż w literaturze polskiej jest niewiele pozycji na ten temat, a piśmiennictwo obce jest słabo znane i trudno dostępne, podanie najkrótszej nawet bibliografii tematu bez wątpienia ułatwiłoby poszukiwania.

Książka omawiana, nawet w swej popularnej formie stanowi dla etnografa ciekawą pozycję, szczególnie te jej fragmenty, które mówią o florze Afryki, znanej autorom z wieloletnich badań i obserwacji. Nie warto nawet podkreślać, jest to tak oczywiste, jakie znaczenie dla społeczności ludzkich miało i ma obecnie wykorzystanie roślin. Klasyczne już przecież są określenia niektórych kultur na podstawie wykorzystywanych w nich gatunków roślin: bambusa, palmy, kukurydzy, prosa itd. Uprawiana roślina niejednokrotnie wpływa w istotny sposób na całość kształt kultury, kreuje jej cechy wyróżniające.

O znaczeniu badań nad wpływem uprawianych roślin na poszczególne zbiorowości ludzkie, ich obyczaje, obrzędy religijne, lecznictwo, magię itd. świadczą

może wyodrębnienie się nowej specjalności — etnobotaniki — w obrębie etnologii gospodarczej. Bez wyników jej badań wiele aspektów kultury badanych ludów nie znalazłoby pełniejszego wytłumaczenia.

Aby jednak etnobotanika miała materiał do swoich analiz potrzebne jest jak najpełniejsze poznanie gatunków i właściwości roślin tropikalnych. Nie trzeba dodawać, iż nie chodzi tu jedynie o rośliny egzotyczne. W kulturze ludu polskiego wykorzystanie roślin było również znaczne, a przecież nie do końca poznane.

Poznanie gatunków i właściwości roślin należy do zadań niezwykle trudnych. Trud wielu pokoleń badaczy, od czasów starożytnych do najnowszych, dał w efekcie dość dobre poznanie flory obszarów łatwiej dostępnych. Trudniej przychodzi natomiast systematyczne jej opisywanie na obszarach np. Amazonii, Afryki Równikowej, czy niektórych obszarów Australii. Jak wiele jeszcze w tej dziedzinie jest do zbadania może świadczyć fakt, iż nie ma roku, aby nie było głośno o nowej egzotycznej roślinie lub ciekawej odmianie rośliny znanej uprzednio. Wielokrotnie zdarza się, że odkrywane właściwości jakiejś rośliny w istotny sposób wpływają np. na produkcję barwników, czy wyrobów farmaceutycznych.

W przedstawionej pracy zagadnienia wchodzące w skład zainteresowań etnobotanika są zaledwie sygnalizowane. Autorzy nie tają, że wybór opisywanych roślin jest wynikiem ich dziwności, oryginalności raczej, niż wartości gospodarczej czy roli kulturowej. Tendencja ta wyraźnie jest widoczna już w tytułach poszczególnych rozdziałów: „Przedziwne drzewa”, „Olbrzymy i karły wód”, „Osobliwe grzyby i porosty”, „Przedziwne owoce i nasiona” itd.

Oczywiście także funkcja kulturowa poszczególnych roślin, a zatem to, co etnografa może najbardziej interesować, znajduje swoje odbicie w pracy. Możemy na przykład dowiedzieć się, które rośliny uważane były przez tubylców za święte, które odgrywały istotną rolę w mitach, które uznawano za siedzibę złego ducha. Niestety, nie zawsze informacje te są dostatecznie skonkretyzowane, niekiedy nie wiemy jakiego plemienia lub terenu dotyczą.

Ciekawie brzmią wzmianki o używaniu tych czy innych roślin do wyrobu sprzętów, broni, dzieł artystycznych, instrumentów muzycznych, ubiorów, na poszczególnych obszarach Afryki, Ameryk i Azji. I tu także budzi niedosyt lakoniczność informacji, ich często niedostateczne zlokalizowanie.

Bardzo wyraźnie podkreślają autorzy wykorzystanie poszczególnych gatunków roślin w medycynie, także ludowej. Wielokrotnie powołują się tu nie tylko na fragmenty Biblii, opisów podróży, ale także na prace etnograficzne.

Sensacyjnie wręcz brzmią informacje dotyczące roślin trujących, ich mocy, sposobów wykonywania trucizn i ich wykorzystywania, a także przeciwjadów. Wiele interesujących fragmentów zawiera także rozdział o używkach i roślinach korzennych.

Znaczną część prezentowanych gatunków stanowią rośliny uprawne, mające doniosłe znaczenie dla gospodarki wielu terenów świata. Etnografa mogą tu zainteresować np.: drzewo chlebowe, maniok, patat, czy mlekowiec.

Lakoniczność poszczególnych haseł budzi niedosyt i chęć uzupełnienia informacji, co — jak się wydaje — jest dość charakterystyczne dla wydawnictw popularnych. Uznać należy za wskazane, aby tego rodzaju publikacje ukazywały się częściej i lepiej niż dotychczas zaspokajały głód informacji o roślinach egzotycznych. Praca Tałałajów, której wartość podwyższa staranne wydanie, liczne rysunki i kilkadziesiąt kolorowych zdjęć, zrobiła dobry początek.

**Douglas Fraser**, *Sztuka prymitywna*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1976.

W cenionej serii „Kultury starożytne i cywilizacje pozaeuropejskie” Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe wydały pracę amerykańskiego historyka sztuki, Douglasa Fräsera, pt. *Sztuka prymitywna*.

Fraser, uczeń Paula Wingerta, Meyera Schapiro i Rudolfa Wittkowera, pozostający pod wpływem antropologów społecznych z Raymondem Firthem na czele, stara się w swej książce łączyć doświadczenia wielu metod badawczych; główne znaczenie ma jednak analiza z punktu widzenia historyka sztuki.

Przed przystąpieniem do analizy stylów w sztuce ludów i kultur poszczególnych kontynentów, autor daje teoretyczne wprowadzenie do problemu „sztuki prymitywnej”, starając się ukazać istotę badań nad tą dziedziną sztuki i specyficzne podejście, jakiego wymaga.

Pozostała część książki, to systematyczny przegląd sztuki prymitywnej, przy czym — jeśli to tylko było możliwe — autor, oprócz ukazania zjawisk lokalnych, wprowadza uogólnienia dotyczące powiązań artystycznych różnych regionów.

Dużą zaletą tej książki jest spora liczba ilustracji, w tym, co ważne, także kolorowych.

W. B.

**Rudolf Weinhold**, *Vivat Bacchus. Eine Kulturgeschichte des Weines und des Weinbaus*. Edition Leipzig 1975. ss. 228. ilustr. 219, w tym 50 wielobarwnych.

Weinhold zajmuje się od wielu lat winiarstwem jako zagadnieniem historyczno-kulturowym. Po kilku publikacjach wycinkowych wydał w 1973 r. historyczno-etnograficzne studium o warunkach uprawy winnej latorośli w Turyngii i Saksonii (*Winzerarbeit an Elbe, Saale und Unstrut*). I oto w dwa lata po tamtej książce ukazuje się jego *Vivat Bacchus*, pięknie wydana praca ukazująca uprawę winorośli i wyrób wina już nie tylko na dobrze mu znanym obszarze jego badań terenowych, lecz w skali światowej. Tak obszernie przestrzennie i czasowo zakrojoną rzecz zawarł w czterech częściach.

W pierwszej przedstawia dzieje uprawy krzewu winnego, który w uszlachetnionej odmianie znany był już Sumerom, a opiekowała się nim tam bogini Gestin. W Egipcie bogiem wina był sam Ozyrys, który pełnił tę funkcję obok innych boskich obowiązków. W Indiach uprawa winorośli miała być znana już w I tysiącleciu p.n.e., chińska zaś legenda głosi, że cesarz Yü zwalczając wyrób alkoholu z ryżu zapoznał swych poddanych z uprawą winnego krzewu — co miało mieć miejsce około 2200 lat p.n.e. Z Chin do Japonii dotarła natomiast winorośl dopiero w I tysiącleciu n.e.

Po tych informacjach omawia Weinhold szczegółowiej kult Dionizosa, który z trackiego bóstwa flory i fauny leśnej przeradzał się na gruncie greckim w boga rolników, wreszcie winiarstwa — w miarę jak uprawa winorośli upowszechniała się. Gdy zaś stała się ona ważnym czynnikiem gospodarczym dla miast greckich, wtedy dopiero, zdaniem Weinholda, kult Dionizosa przybrał ów ekstatyczno-orgiastyczny wyraz kultu wegetatywnego. Szczególnie uroczyście i z przepychem obcho-

dzono zatem święta wiosennego powrotu Dionizosa na ziemię. Jego zobrazowanemu ingresowi do miasta towarzyszył upojony winem tłum, wyprzedzany przez chór śpiewający dytyramby, załączek dramatu i komedii. Kult Dionizosa wraz z wpływami kultury greckiej rozpowszechnił się w Rzymie. Zwano go tu później Bacchusem. Stał się on bogiem zmartwychwstania, usymbolizowanym w winogronie. Symbol ten przejęło następnie chrześcijaństwo i rozwijało w rozmaitych plastycznych ujęciach, jak np. mistyczne wydeptywanie winogron przez Chrystusa, symbolizujące jego ofiarę.

Weinhold zwraca uwagę na to, że cała ta kultura winiarska rozwijała się w związku z coraz doskonalszą uprawą winorośli szlachetnej, decydującej o typie gospodarki. Wyhodowano ją na wschodzie z dziko rosnących leśnych krzewów winnych i stamtąd przejęli ją Grecy. W sposobie uprawy zasadniczego kroku naprzód dokonali w Azji Mniejszej koloniści jońscy. Od Greków przejęły tę umiejętność inne ludy śródziemnomorskie, w tym Rzymianie, którzy przyczynili się do jej upowszechnienia w Galii aż po Ren. Wędrowni ludów zahamowały rozprzestrzenianie się hodowli winorośli i częściowo ją wyniszczyły. Począwszy jednak od Karola Wielkiego winiarstwo znowu zaczęło się rozwijać w Europie wszędzie tam, gdzie poprzednio zdołało dotrzeć, nawet w Anglii. Na przełomie VII i VIII wieku uprawia się winorośl już i na wschód od Renu, głównie w związku z chrystianizacją. W drugiej poł. XII w. pojawia się, jak podaje autor, nawet nad Łabą i dalej — na Śląsku i Pomorzu, w następnych wiekach nawet na północy — aż w Danii. Ponieważ jednak powyżej 52 równoleżnika wino rzadko dojrzywało, dlatego od drugiej poł. XVI wieku cofa się uprawa. W tym jednak czasie zaprowadza się ją w Meksyku, Peru i Boliwii, a w XVII w. w Kalifornii i Afryce południowej, w końcu zaś XVIII w. nawet w Australii.

W części drugiej autor przedstawia rozwój techniki uprawy winorośli. Podkreśla zasadnicze znaczenie, jakie dla wzrostu plonów miało przycinanie winnej latorośli przez Greków i hodowanie jej na tyczkach. W przeciwieństwie do Greków Etruskowie np. sadzili winorośl między wysokimi drzewami, na które wino się pięło, przechodząc często małowniczymi girlandami na sąsiednie drzewa. Ten sposób przetrwał tam wieki. Jeszcze w drugiej poł. XVIII stulecia dokumentuje to krajobraz z okolic Sorrento, namalowany przez J. Th. Hacherta, reprodukowany w pracy Weinholda. Rzymianie dzięki przejęciu od Greków techniki uprawy rozwinęli hodowlę winorośli do tego stopnia, że przekształcili Italię z kraju pól zbożowych w krainę winnic. U nich też w jeszcze większym stopniu niż u Greków uprawa winorośli była tematem licznych prac, których celem było zwiększenie plonów. Wśród wielu autorów owych dzieł wymienia Weinhold tak znane nazwisko, jak M. Porcjusza Cato, śmiertelnego wroga Kartaginczyków, od których jednak nie wahał się przejmować wiedzę o doskonalszej niż w Rzymie hodowli winorośli.

W średniowieczu ośrodkami wiedzy winiarskiej były głównie klasztory. Dzięki nim stopniowo się upowszechniała, a wiedza ta była potrzebna nie tylko dla uzyskania zadowalających plonów przez stosowanie odpowiednich zabiegów przy uprawie, ale również do walki ze szkodnikami. Owa tradycyjna wiedza nie była jednak doskonała. Odczuli to właściciele winnic w XIX w., kiedy mącznik i wesz winna, przywleczone z Ameryki, doprowadziły do ruiny europejskie winiarstwo. Owym dawnym, bezsilnym wtedy praktykom, poświęca Weinhold sporo uwagi jako zjawiskom kulturowym. Były to przeważnie zabiegi apotropieczne powiązane z kultem świętych patronów od winiarstwa. Wśród owych patronów nie brak tak popularnych świętych, jak Wincenty, Maurycy, Urban, Wit, Medard, Sykstus, Roch, Sebastian, Bartłomiej czy Marcin. Kultury te wiązały się z rozmaitymi etapami wegetacji,

z okresem zbiorów, wreszcie przetwórstwa winnego. Za najważniejszą patronkę winiarstwa uchodziła jednak zawsze Matka Boska — owa Winna Macierz, która urodziła najwspanialsze grono — Chrystusa.

Część trzecią poświęcił Weinhold winobranii i przerobowi winogron. Dowiadujemy się tu m. in., że już Rzymianie nauczyli się od Kartaginczyków wyrobu win podobnych do tokaja, a to z winogron przywędłych, pozostawionych do późnej jesieni. Interesujące są uwagi o sposobach wyciskania winogron. Starszy sposób, wydeptywanie, dokumentuje autor licznymi ilustracjami dzieł egipskich i greckich. Te przekazy ikonograficzne ujawniają też, że już Egipcjanie stosowali, obok jeszcze innych sposobów, również prasę. Wydeptywanie było powszechne do niedawna jeszcze w Europie, głównie wschodniej. W krajach natomiast o żywszej tradycji kultury klasycznej przeważała prasa, w której już Rzymianie zastosowali śruby.

Większość zbiorów zawsze przeznaczona jest na wino. W krajach mahomekańskich jednak zakaz picia wina spowodował, że wyhodowano tam takie odmiany winorośli, których owoc przeznaczony jest tylko do spożycia na świeżo lub w postaci rodzyneków.

W części czwartej autor omawia praktyki związane z fermentacją i stabilizacją wina. Starożytni stabilizowali je przez dodawanie żywicy, smoły, a nawet wody morskiej. Różne te sposoby stosowane były przez długie wieki jeszcze w Europie. Szeroko zapoznaje nas też autor z praktyką przyprawiania win ziołami, znaną już w świecie antycznym, a rozwijaną szczególnie w średniowieczu, które może się wykazać zaskakująco rozległym rejestrem dodatków — od piołunu do krwawnika, lubczyku i pieprzu włącznie. Wiele też w tej części znajdujemy wiadomości o różnych gatunkach win, ich produkcji, pielęgnacji i przechowywaniu, wreszcie o destylacji, której wynikiem jest uzyskanie z wina alkoholu, owej „wody życia” (pierwszy raz w Salerno w XII w.), którą wnet aptekarze przyprawiać zaczęli ziołami i zalecali jako lekarstwo. W trzy wieki później „wody życia”, zwanej też *aqua ardens*, nie piło się już w Europie tylko jako lekarstwo. Na dobre zaś rozpiła się Europa, jak twierdzi Weinhold, od czasu, gdy w XVI w. zaczęto pędzić spirytus już ze zboża. Po tej dygresji kończy autor rozdział uwagami o naczyniach do przechowywania i transportu wina, często artystycznie zdobionych, wreszcie o etykietowaniu, związanym już z butelkowaniem wina rozpowszechniającym się w XIX wieku.

Swe pracowite dzieło, nabrzmiałe erudycją, zamyka Weinhold obszernym wykazem literatury i rejestrem rzeczowo-imiennym. Mankamentem jest brak spisu ilustracji, które tu stanowią składnik tak samo ważny, jak tekst. Ilustracje są znakomite, dobrze dobrane i objaśnione, odznaczają się graficzną doskonałością.

Praca, poza własnymi badaniami autora, oparta jest na publikacjach autorów wywodzących się z krajów o starej kulturze winiarskiej, głównie jednak na literaturze niemieckiej, co jest zrozumiałe. Pozostawiło to jednak w tej pracy osobliwy ślad, z czego zapewne sam autor nie zdaje sobie sprawy. Mianowicie w skąpych przypadkach, kiedy wypadało mu mówić o winiarstwie na naszych ziemiach, ani razu nie figuruje nazwa Polska. Jest tylko Śląsk, Wschodnie i Zachodnie Prusy — no i są wymienieni Krzyżacy jako hodowcy winorośli i winiarze (s. 39). Mimochodem tylko wspomina Weinhold o przesławnej piwnicy warszawskich Fukiaków i jej bezcennej do 1939 r. zawartości. Niedostatek polskich publikacji jest zapewne jedną z przyczyn, że w pracy Weinholda daremnie szukamy wieści o tym, że w Gnieźnie i Poznaniu archeolodzy w warstwach z X i XI w. znaleźli pestki winogron i że liczne osady służebne wokół grodów książęcych noszą nazwy takie, jak Winiary, Winogrady, Winnogóra (sprawy toponomastyczne zupełnie po-

mija) i że motywy winorośli występują na dobrze mu znanych drzwiach gnieźnińskich, nie mówiąc już o motywach winiarskich w zdobnictwie ceramiki (Pruszków, Potylicz), czy nawet w ludowym hafcie zachodniej Wielkopolski. Te nasze żale muszą jednak pozostać notatką na marginesie książki Weinholda. Monografia ta jest bowiem pozycją budzącą podziw dla wszechstronności zainteresowań badawczych autora, dla jego erudycji i gruntownej znajomości przedmiotu z literatury i atopsji. Do tej publikacji, zrodzonej w rzetelnym trudzie badawczym, nie przystaje tylko tytuł, zapowiadający raczej lekkie, szampańskie ujęcie tematu, a nie uczzone, historyczno-etnograficzne studium, napisane bez dionizyjskiej weny czy bacchusowego upojnego technienia.

Stanisław Błaszczyk

*Drevnije žilišće vostočnoj Evropy.* Praca zbiorowa. Moskwa 1975, ss. 300, nrb. 3, ilustr.

Nowa praca zbiorowa wydana przez Instytut Etnografii im. N. Miklucho-Makłaja Akademii Nauk ZSRR w Moskwie dotyczy form rozwojowych pomieszczeń ludzkich Europy Wschodniej na przestrzeni dziejów. Autorzy prac, w naszym rozumieniu historycy kultury materialnej, w oparciu o dane archeologii, źródła pisane i ikonografię, dokonali rekonstrukcji domostw i osiedli ludów zamieszkujących w przeszłości europejską część Związku Radzieckiego. Zagadnienie genezy typów domostw narodów tej części kraju, o czym mowa we wstępie, zostało między innymi opracowane w przygotowywanym aktualnie *Atlasie historyczno-etnograficznym*; ukazały się już zeszyty dotyczące Rosji, Ukrainy, Białorusi, krajów nadbałtyckich, Mołdawii.

Artykuły siedmiu autorów zawierają następujące tytuły: L. G. Niećajewa, *Domostwa koczowniców południowo-wschodniej Europy w epoce żelaza (I tys. p.n.e. — I poł. II tys. n.e.)*; E. K. Rikman, *Domostwa plemion kultury czerniachowskiej międzyrzecza Dniestru i Prutu*; I. G. Chynku, *Domostwa Mołdawii X—XVII ww.*; P. A. Rappoport, *Domostwa staroruskie VI—XIII ww.*; M. G. Rabinovič, *Ruskie domostwa XIII—XVII ww.*; N. P. Prichod'ko, *Niektóre zagadnienia genezy domostwa na Ukrainie*; V. V. Siedov, *Domostwa południowo-wschodnich wybrzeży Bałtyku (I tys. — pocz. II tys. n.e.)*.

Retrospekcja omawianych zagadnień nie przekracza w zasadzie I tysiąclecia p.n.e., co na obszarach wschodnioeuropejskich, ogólnie biorąc odpowiada schyłkowi brązu i początkom epoki żelaza. W odniesieniu np. do Słowiańszczyzny jest to okres wyodrębniania się Prastłowian i Prabaltów ze wspólnego pnia indoeuropejskiego w otoczeniu wielu grup etnicznych wywodzących się z innych pni, tj. Finów, ludów irańskich, a także okres oddziaływania wysoko zorganizowanych kultur i cywilizacji świata antycznego.

Złożone procesy etniczne tej części Europy w okresie kilku ostatnich tysiącleci wywarły olbrzymi wpływ także na kształtowanie się typów domostw.

Artykuły E. A. Rikmana, P. A. Rappoport, M. G. Rabinoviča i N. P. Prichod'ki dają obraz ewolucji form domostwa i osiedla wschodniosłowiańskiego od

wczesnosłowiańskiej doby kultury czerniachowskiej Kijowszczyzny, po domostwa rosyjskie i ukraińskie XIX w.

Najstarsze formy domostw wschodniosłowiańskich przedstawiają się jako ziemianki i półziemianki z otwartym paleniskiem. Ten typ domostwa z rozwiniętą konstrukcją ścian i dachu oraz paleniska utrzymywał się w strefie stepu i lasostepu powszechnie do XIII w., a sporadycznie aż po wiek XVIII. Ślady ziemianek, jako osad słowiańskich, stwierdzają autorzy (I. G. Chynku) w Mołdawii, a poza tym w basenie dolnego Dunaju i na Bałkanach, w kierunku zaś zachodnim, w południowym paśmie Polski i Niemiec. Na północy Rusi, w leśnej i chłodniejszej strefie rozwinął się dom naziemny zrębowy, dominujący również u Bałtów, przy czym dom zrębowy naziemny wskazuje na kierunek rozprzestrzeniania się go z zachodu. Linie podziału na „północny” i „południowy” typ budownictwa wyznacza Prypeć, znamienna granica kulturowa i klimatyczna.

W okolicach Odessy, oraz między Dniestrem a Prutem, gdzie wymieszało się wiele etnosów i kultur pod wpływem oddziaływania kultur wschodu, a przede wszystkim Bizancjum, stwierdza się duże domy naziemne, niekiedy budowane z kamienia i urządzone z komfortem. Osobne zagadnienie stanowią konstrukcje ścian i dachu, formy palenisk i pieców. Autorzy określili ich typy i zasięgi terytorialne w postaci mapek.

Mołdawia, gdzie różne etnosy i kultury przemieszały się bodajże najbardziej, znamienne przeobrażenia przeszła jako siedziba tatarskiego chanatu Złotej Ordy. Typy budowli tego terytorium z XIV—XVIII w. charakteryzuje I. G. Chynku. Poszczególne kultury pozostawiły tu ślady swojego bytowania w typach budownictwa. Współistniały obok siebie ziemianki strefy wschodniosłowiańskiej, domy naziemne drewniane i murowane jako oddziaływanie kultur naddunajskich i państwa bizantyńskiego. Złota Orda pozostawiła nie tylko rozwiniętą formę jurty, ale i zorganizowane miasta, przyjmując wiele cech kultury z Bizancjum.

Domostwa bałtyckie scharakteryzowane przez V. V. Siedova noszą wiele cech budownictwa linii Dniepru. Mieszkania zwykle naziemne, dużych rozmiarów, o wielu paleniskach, konstrukcji „przysłupowej”, wznoszono na toku z kamieni i gliny. Półziemianka jest tu zjawiskiem rzadkim. Budownictwo wschodniobałtyckie zwraca w ogóle uwagę swą odmiennością na terytorium wschodnioeuropejskim.

Prusowie we wczesnym średniowieczu, zapewne nie bez wpływu substratu, na jaki się nawarstwili, rozwinęli budownictwo, które możnaby nazwać prototypem „szachulcowego”, łącząc drewno z kamieniem.

Finowie nadbałtyccy, którzy — jak określa się — zajęli swoje historyczne siedziby w pocz. I tys. p.n.e., nie zrywając nadal łączności z Powołżem, kontynuowali swój pierwotny sposób budowania oparty na konstrukcji szalasu i jurty. Pierwotne ich mieszkania były półziemiankami o wertykalnych ścianach i stożkowym dachu z otwartym paleniskiem pośrodku. Około III—IV w. n.e. Finowie zaczynają budować domostwa naziemne zrębowe, o planie prostokąta, z otwartym paleniskiem, podobne w typie do północnoruskich.

L. G. Niećajewa (praca w kolejności pierwszej), na podstawie licznych wykopalisk ze stepów i wczesnego piśmiennictwa ruskiego, przeprowadziła rekonstrukcję jurt i kibitek koczowników nadczarnomorskich, plemion irańskiego pochodzenia i pojawiających się później koczowników turecko-mongolskich. Bezpośrednio bliskie w przeszłości kontakty Scytów, Sarmatów, a szczególnie Alanów ze Słowianami w dorzeczu Dniepru i Dniestru wywarły duży wpływ nie tylko na sferę wierzeniową i obrzędową Słowian, ale też na rozwój rzemiosł artystycznych i w ogóle ich kultury materialnej. Elementy sarmackie i alańskie ujawniają się m. in. we

wspomnianej już kulturze czerniachowskiej. Wnikający najbardziej w kultury słowiańskie Alanowie, w pierwszych wiekach n.e. przyjmują z kolei od Słowian wschodnich, sporadycznie zresztą, niektóre formy budownictwa, jak półziemianka, piec gliniany kopułkowy itp. Nowa interpretacja tzw. „złoty cmentarzysk” alańskich z II—III w. n.e. nad Donem i Kubaniem, prowadzi autorkę do konkluzji, iż Alanowie rozpoczęli w tym czasie proces stałego osiedlania się. Miejsca zimowisk z bydłem wykazały natomiast fragmenty budownictwa murowanego obronnego. Najście Hunów ok. połowy IV w. n.e. przerwało ten proces. Wylewanie się ze wschodu, w ślad za Hunami, Awarów, a następnie Węgrów, Bułgarów, Pieczyngów i Połowców, zmienia zasadniczo obraz Europy środkowo-wschodniej. Stepowcy działają przede wszystkim niszczycielsko na zastane przez siebie kultury i cywilizacje, a równocześnie bardzo szybko asymilują zdobycze tych kultur. W zakresie budownictwa ludy te osiedlając się w Europie w bardzo krótkim czasie przeszły od jurty i kibitki do wysoko zorganizowanego budownictwa grodowego.

Prace poszczególnych autorów mają charakter materiałowy, szczegółowej interpretacji wielu danych faktograficznych. Lecz właśnie ten sposób postępowania naukowego prowadzi do całościowego, rzetelnego spojrzenia na całość zagadnienia.

*Alicja Bednarczuk*

**Alexander Fenton, *Scottish Country Life*.** John Donald Publishers, Edinburgh 1976, ss. IX, 255, ilustr. 85 .

Prof. A. Fenton, kierownik Szkockiego Muzeum Starożytności w Edynburgu, znany jest w literaturze etnograficznej z wielu prac zamieszczanych w różnych czasopismach europejskich. Głównym przedmiotem jego zainteresowań jest kultura ludowa Szkocji zarówno w jej postaciach dawnych, jak i w nowszych przeobrażeniach. Specjalną uwagę zwrócił na kulturę materialną. Opracował m. in.: dawne i nowsze kultury rolne i inne rodzaje gospodarki, narzędzia pracy ze szczególnym uwzględnieniem rolniczych, transport. budownictwo i pożywienie. Cechą studiów Fentona jest wychodzenie od źródeł historycznych i wiązanie tych danych z obiektami muzealnymi oraz ze śladami materialnymi w terenie i danymi z pamięci ludzkiej. W analizie zaś wszystkie te i inne dziedziny kultury wiąże z całością życia wiejskiego i z gospodarującym człowiekiem.

Tak jest też i w omawianej publikacji stanowiącej, jak się wydaje, pierwszy pełniejszy zarys „szkockiego życia wiejskiego”. Na uwagę zasługuje sposób ujęcia zagadnienia. Chodzi nie tyle o wykorzystanie bogactwa źródeł historycznych, w tym także ikonograficznych, oraz śladów terenowych i zabytków materialnych, co o postawę metodologiczną autora, ujawniającą się w sposobie analizy „życia wiejskiego” — sposób, który ani nie ujawnia się w tytule, ani w obszernym spisie treści. Z tytułu możnaby wnosić, że praca zawiera — jak to często w monografiach etnograficznych bywa — rekonstrukcję naukową stanu „tradycyjnego” życia wiejskiego, jego dawny obraz synchroniczny; zaś spis treści wskazuje, że chodzić będzie o kulturę materialną, ściślej — o narzędzia, sposoby i prace dające podstawę materialnej egzystencji ludności wiejskiej: prace rolne, sprzęt zboża, omłoty i przemiał, gromadzenie paszy, przerób mleka, pożywienie, zagroda, dom i mieszkanie oraz transport. Taki zatem podział rzeczowy, jaki jest najczęściej stosowany w monografiach etnograficznych, w których opisy poszczególnych dziedzin stanowią

często odrębne, izolowane od siebie partie, a ich suma ma składać się na obraz danego działu kultury wsi.

Wczytanie się w tekst książki ujawnia nam funkcjonalną metodę analizy i otwiera interesujące przebiegi zjawisk.

Autor nie ukazuje obrazu statycznego. Wręcz przeciwnie. Pragnie przedstawić zmiany zachodzące w używanych narzędziach i stosowanych sposobach gospodarowania na roli w okresie od XVII po XIX wiek. Analizuje je według wspomnianego wyżej podziału rzeczowego, z tym jednak, że śledzi wzajemne związki zależności i konsekwencje funkcjonalne wprowadzania nowości w technikach i sposobach gospodarowania. Właśnie owe funkcjonalne związki zależności i zmiany wywołane przez zastosowanie nowości technicznych należą do najbardziej interesujących i wartościowych aspektów książki.

Można więc na przykład śledzić, jakie konsekwencje wynikły z zastąpienia „starego pługa szkockiego” (notabene o różnych odmianach stosownych do różnic w warunkach terenowych) pługiem ulepszonym (już z końcem XVIII w.), a następnie całkiem żelaznym. Gdy pierwszy wymagał obsługi dwóch ludzi i zaprzęgu od 6 do 12 wołów, drugi już jednego człowieka i pary koni. Zmiany powyższe związane były ściśle z zaprowadzeniem drenowania pól (również od końca XVIII w.), a odbiły się nie tylko w zmianie krajobrazu, ale także w życiu społeczności wiejskiej oraz w organizacji społecznej rodziny. Gdy znów w miejsce koszenia zbóż kosą wprowadzono żniwiarki (początek XIX w.), a młockę cepami zastąpiono młocarniami mechanicznymi, zanikł najem robotników sezonowych. Zaprowadzenie nowych kultur rolnych wywarło wpływ na metody hodowli bydła (np. okresowy wypas letni) oraz zrewolucjonizowało zupełnie sposób życia, a zwłaszcza odżywiania się. To znów miało swój wpływ na powiększenie się liczby mieszkańców, których część stała się na wsi zbędna wskutek ulepszeń technicznych w pracy. Rozwój miast i ośrodków przemysłowych sprawił znów, że część ludności wiejskiej mogła emigrować, stąd nastąpiły zmiany w strukturze społeczeństwa: gdy w końcu XVIII w. 62% ludności mieszkało na wsi, to w końcu omawianego okresu już tylko 25%.

Tego rodzaju funkcjonalno-strukturalne zmiany w siłach produkcyjnych, a stąd i w stosunkach międzyludzkich, można śledzić w ciągu całego tekstu. Lekturę i zrozumienie zmian i współzależności ułatwia znakomity dobór fotografii (większość archiwalnych), rysunków wyjaśniających techniczne niuansy oraz odpowiednich map i szkiców sytuacyjnych. Z lektury nasuwają się też interesujące porównania zarówno z innymi typami etnograficznych monografii na temat „życia wiejskiego”, jak też z sytuacją w zakresie kultury materialnej wsi polskiej w tym samym okresie czasu.

*Józef Burszta*

**Jan Bujak**, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*. „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 413, Prace Etnograficzne, zeszyt 8, Kraków 1975, s. 162, il. 16.

Ktokolwiek zajmował się historią polskiego muzealnictwa etnograficznego, musiał gromadzić mozolnie materiały „na własną rękę” z przeróżnych czasopism, periodyków, jednodniówek, folderów, przewodników, katalogów itd. Ale poszu-

kiwania często zawodziły, bo nie zawsze publikowano informacje o zbiorach tu czy tam gromadzonych, a pamięć o nich przepadała razem ze zbiorami. Trzeba też podnieść fakt, że organizatorzy owych placówek raczej skromnie informowali ogół społeczeństwa o swoich trudach kolekcjonerskich i nierzadko — jak Karłowicz — nie lubili rozgłosu. Z tych przyczyn nakreślenie całościowego obrazu polskiego muzealnictwa etnograficznego uznać trzeba za zadanie niezmiernie trudne. Bujak jednak, zajmujący się od wielu lat muzeologią i poszukiwaniem źródeł do dziejów polskiego muzealnictwa etnograficznego, zdołał zadanie to wykonać. Rezultatem tych wytrwale i cierpliwie prowadzonych badań jest omawiana tu książka. Publikacja ta jest nie tylko pierwszym syntetycznym ujęciem i przedstawieniem wysiłków i dokonań na polu materialnej dokumentacji etnograficznej w Polsce, ale jest zarazem pierwszym tego typu syntetycznym ujęciem w Europie. Dla jej nakreślenia autor wykorzystał różne wycinkowe publikacje i materiały archiwalne, a ponadto zebrał sporo informacji przy pomocy ankiet i drogą wywiadów wśród pracowników muzeów. W ten sposób zdołał ukazać w miarę pełny obraz polskiego muzealnictwa etnograficznego od I połowy XIX w. aż do 1939 roku.

W pracy swej omawia najpierw początki zbiorów muzealnych w Polsce w postaci eksponatów wiejskiego przemysłu domowego, jak garniarstwo czy tkactwo, na organizowanych od r. 1821 wystawach przemysłowo-rolniczych czy późniejszych wystawach o charakterze polityczno-kulturalnym, podkreślając szczególne znaczenie wystaw galicyjskich, jak we Lwowie (1877), Kołomyi (1880), Przemyślu (1882), Tarnopolu i Krakowie (1887) i powtórnie we Lwowie (1894), jak też wystaw organizowanych w Królestwie (Warszawa 1885 i Lublin 1901). Dalej naświetla działalność zbierczą organizatorów muzeów przemysłu i rolnictwa uwzględniających materiały etnograficzne i przechodzi do omówienia głównych muzeów etnograficznych, do których zalicza Muzeum Etnograficzne w Warszawie i Krakowie, Muzeum Etnograficzne Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i powstałe dopiero w 1930 r. Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi. W dalszej części swej pracy charakteryzuje zbiory etnograficzne w muzeach regionalnych tworzone na fali rozwijającego się regionalizmu i ruchu krajoznawczego. Przedstawia zasługi w tym zakresie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jego Komisji Muzealnej, której działalność przypada już na okres międzywojenny, dalej próby tworzenia zbiorów etnograficznych przez Towarzystwa Szkoły Ludowej (w b. Galicji) i Towarzystwa Czytelni Ludowych (w b. zaborze pruskim), wreszcie regionalnych towarzystw naukowych, poświęcając najwięcej uwagi Towarzystwu Muzeum Tatrzańskiego i założeniom programowym zakopiańskiego muzeum, opracowanym przez Bronisława Piłsudskiego. Tu omawia też dorobek etnograficzny Muzeum Śląskiego w Katowicach i muzeum Gulgowskich we Wdzydżach, wreszcie muzea i zbiory etnograficzne przeróżnych regionalnych towarzystw i instytucji — jak w Rabce, Zamościu, Sanoku, Rzeszowie czy Żywcu.

Interesujące są szczególnie końcowe ustępy książki, w których autor zastanawia się nad zasadniczymi osiągnięciami w ówczesnych warunkach polskiego muzealnictwa etnograficznego. Słusznie zauważa Bujak, że wprawdzie polskie kolekcjonerstwo etnograficzne rozwinęło się później niż na Zachodzie z powodu znanych warunków politycznych, ale uniknęło tym samym niebezpiecznego etapu, gdy muzea etnograficzne — szczególnie krajów posiadających kolonie — prezentowały osobliwe wytwory społeczeństw „dzikich”, wywołując niezdrowe fascynacje swymi zbiorami. W przeciwieństwie do tego polskie muzea etnograficzne kierowały zainteresowania społeczeństwa ku własnej kulturze ludowej i dokumentując ją spełniały ważne zadanie narodowo-polityczne w czasach zaboru, a w dobie ro-

snących zainteresowań regionalnych stały się placówkami o doniosłej roli kulturowotwórczej. Powstanie swe zaś zawdzięczają inicjatywie jednostek czy organizacji społecznych przez zaborców często zwalczanych. Rozwój tych placówek był dlatego utrudniony. Większość z nich walczyła stale z trudnościami materialnymi i to nie tylko w czasie zaborów, ale również w czasach międzywojennych. Dopiero pod koniec tego okresu doczekały się nabrzmiałe sprawy muzeów regulujących państwowych aktów prawnych, ale nie poprawiło to wyraźnie ich sytuacji finansowej czy lokalowej. Z tej przyczyny większość muzeów, szczególnie regionalnych o wielokierunkowych zadaniach, nie mogła się właściwie rozwijać. Brakowało też środków na zatrudnianie fachowców. Rzutowało to na rodzaj zbiorów, gromadzonych najczęściej po amatorsku, a nie w powiązaniu z naukowymi wymogami etnografii. Takim wymogom odpowiadały, zdaniem Bujaka, w pełni tylko dwa muzea: warszawskie i wileńskie. Mimo tych niedomogów muzea etnograficzne, w tym regionalne — z reguły o przewadze zbiorów etnograficznych — zgromadziły do r. 1939 łącznie około 140 000 eksponatów. Z tego, jak wylicza Bujak, aż 60% znajdowało się w muzeach regionalnych. Dokumentowały one jednak kulturę ludową nierówno, najpełniej w zakresie strojów, obrzędów, ceramiki i plastyki. Wiadomo, że z dorobku tego niewiele po okupacji pozostało. Rok 1939 stał się zatem kresem tego kolekcjonerstwa etnograficznego, które w zasadniczy sposób różni się od etnograficznego muzealnictwa tworzonego na nowo po 1945 roku.

Nasuwa się pytanie, czy nakreślony przez Bujaka obraz polskiego muzealnictwa etnograficznego nie wykazuje jednak luk. W odniesieniu do b. zaboru pruskiego — niewątpliwie. Bujak sądzi np., że na całym niemal Pomorzu i w Wielkopolsce nie było w omawianym czasie kolekcjonerów (s. 106). Tymczasem kolekcjonerzy działali, głównie księża, rzadziej nauczyciele polscy, których było tu mało. Spośród księży wymienić można choćby trzech, zbierających elementy stroju i obrazki na szkle. Są to ks. Z. Zakrzewski z Golciewka pod Rawiczem, ks. F. Forecki z Wilkowa Polskiego k. Smigła i ks. E. Majkowski z Kopanicy pod Wolsztynem. Ostatni przekazał sporo egzemplarzy stroju wielkopolskiego Muzeum Etnograficznemu w Krakowie. Zabytki etnograficzne, obok archeologicznych, kolekcjonował nauczyciel Kutzner z Bucza pod Kościanem. To on przekazał muzeum poznańskiemu unikalny okaz rodzimego malarstwa na szkle. W Przyprostyni zaś pod Zbąszyniem nauczyciele Jan Tomiński i Antonina Woźna zorganizowali w dobie międzywojennej ze zgromadzonych przez siebie zabytków zasobne muzeum regionalne w tamtejszej szkole. W tym czasie również w Wielkopolsce wschodniej — poza wspomnianym przez Bujaka Kaliszem — zasługuje na uwagę pokaźna kolekcja etnograficzna nauczyciela Ignacego Ziębowicza z Dzieraw pod Kołem (jej ocalałe resztki znalazły się w muzeum poznańskim). Godne odnotowania są też zabiegi ks. W. Bliżńskiego, który zbierał eksponaty głównie z dziedziny kultury materialnej dla projektowanego, zapewne z inspiracji Kazimierza Witkiewicza, Muzeum Wsi Kaliskiej w sławnym wtedy Liskowie. Część z nich pokazał w r. 1937 na tamtejszej wystawie. Pomagał mu ks. Kwiatkowski, przewidziany na kierownika tego muzeum. Zbiory okupanci zniszczyli. Warto też wspomnieć że Działyńscy około 1845 r. ustawili w swym muzeum kórnickim manekiny ze strojami ludowymi z okolic Kórnik, przypuszczalnie z inicjatywy Kielisińskiego, ucznia Piwarskiego. W tymże zamku kórnickim zasługuje na uwagę nie wzmiankowana przez Bujaka kolekcja eksponatów etnograficznych z Australii i Polinezji, zebranych w latach 1879—1880 przez Władysława Zamoyskiego, wreszcie liczący ponad 200 pozycji inwentarzowych zbiór nowogwinejski ofiarowany Muzeum Wielkopolskiemu w 1922 r. przez pochodzącego z Krobi Józefa Zwierzyckiego. Prawie cały ten zbiór znajduje się

od 1950 r. w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, przekazany tam razem ze zbiorem kongolańskim Stanleya (około 200 obiektów), pozyskany krótko przed r. 1939 dla Muzeum Wielkopolskiego przez wspomnianego już ks. E. Majkowskiego i to od wdowy po słynnym podróżniku afrykańskim.

Przytoczone fakty niech służą jako ilustracja, że niejedno jeszcze zapewne trzeba będzie dodać do już zebranych przez autora informacji dla dopełnienia obrazu kolekcjonerstwa i muzealnictwa etnograficznego. Przeoczeniem zaś zapewne jest pominięcie przez Bujaka działu sztuki ludowej w Rapperswilu, który istniał tam w latach 1936—1951.

Mimo widocznych jeszcze luk, nieuchronnych w pracy pionierskiej, mamy nareszcie dobrą syntezę dziejów naszego muzealnictwa etnograficznego.

Stanisław Błaszczyk

**W. Gaj-Piotrowski, *Kultura materialna ludu z okolic Rozwadowa. Cz. I, Prace i materiały z badań etnograficznych. Rozwadowskie*, Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, Rzeszów 1975, ss. 382.**

W ubiegłych latach wśród wydawnictw Muzeum rzeszowskiego ukazały się zeszyty podejmujące próbę monograficznego ujęcia problematyki etnograficznej wydzielonych na obszarze byłego województwa rzeszowskiego mikroregionów: Tarnobrzeskiego i Mieleckiego<sup>1</sup>. Ostatnio wydany zeszyt tej serii zawiera wspomniane w tytule opracowanie, któremu pragniemy właśnie poświęcić nieco uwagi.

O ile poprzednie tomy były pracami zbiorowymi, to *Rozwadowskie* jest dziełem jednego autora, z wykształcenia historyka, który ma już istotne osiągnięcia w zakresie badań etnograficznych. Jeszcze w 1967 r. opublikował on rzetelne studium pt. *Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa*, stanowiące cenny przyczynek do poznania mikroregionu nad dolnym Sanem. Obecnie wydane opracowanie poszerza znajomość tego terenu o wiedzę z zakresu kultury materialnej. Badacz wspomina we wstępie, że zamierza w przyszłości uzupełnić obraz kultury ludowej mikroregionu o następujące tematy: osadnictwo, układ pól i ich wpływ na kształtowanie wsi, jej rozbudowa, forma zagród, ciesiołka, konstrukcje budowlane, rozplanowanie wnętrza i wyposażenie izb mieszkalnych, zagadnienia dotyczące ubioru i związanego z tym rzemiosła.

Omawiana praca, obok części wstępnej, w której zawarto charakterystykę regionu (położenie geograficzne, klimat, stosunki hydrograficzne, glebowe i leśne, przemysł i komunikacja, handel, zagadnienia demograficzne i administracyjne), jest podzielona na cztery działy: Zdobywanie surowców konsumpcyjnych; Konserwacja i przetwórstwo artykułów żywnościowych oraz przyrządzanie pokarmów i napojów; Obróbka surowców; Tradycyjne środki i sposoby transportu i komunikacji. Już sam układ pracy wskazuje zatem, że mimo pewnych modyfikacji mamy tu do czynienia z tradycyjnym modelem opracowania etnograficznego, w układzie wypracowanym w sposób najdoskonalszy przez K. Moszyńskiego w jego *Kulturze*

<sup>1</sup> *Prace i materiały z badań etnograficznych Ośrodka Mokrzyzowsko-Grębowskiego w powiecie tarnobrzeskim*, Rzeszów 1968; *Prace i materiały z badań etnograficznych w Mieleckiem*, Rzeszów 1970.

ludowej Słowian. Ale stwierdzenie, iż autor posłużył się tradycyjnym modelem opracowania etnograficznego, nie powinno być uznane za podstawę wartościowania pracy. We współcześnie opracowywanych monografiach etnograficznych tradycyjny lub inaczej mówiąc — klasyczny ich model bywa równie często wykorzystywany, jak i model funkcjonalno-strukturalny, wynikający z współczesnych poszukiwań teoretycznych i metodologicznych. Jednak w wielu amatorskich opracowaniach dominuje wciąż jeszcze owo tradycyjne podejście. Jak zwrócił uwagę J. Burszta<sup>2</sup>, u źródeł tego modelu leżą teoretyczne założenia ewolucjonizmu schematycznego, łącznie z wypracowanym wówczas podziałem kultury na działy i inne pomniejsze kategorie oraz ich logicznym układem na zasadzie rosnącej złożoności, którą interpretowano jako rozwój całej kultury. Takie stanowisko teoretyczne umożliwia badaczowi, opisującemu wybraną społeczność, odpowiednie zakwalifikowanie merytoryczne każdego z dostrzeżonych aspektów kultury, po uprzednim wyodrębnieniu go z kontekstu, w którym występował i dokładnym opisie formalnym. Ponadto umożliwia traktowanie każdego z wydzielonych elementów kultury równorzędnie, bez względu na rolę spełnianą w życiu danej społeczności.

Swoje ambicje poznawcze W. Gaj-Piotrowski wyraził we wstępie: „W oparciu o zebrany w terenie materiał autor nie dąży do tworzenia syntez, ani nawet hipotecznych analogii do innych regionów. Aby nie wprowadzić zamieszania w podawanym materiale etnograficznym, ograniczył się do możliwie dokładnego zarejestrowania faktów kulturowych i usystematyzowania ich w logiczną całość. Podobnie więc jak *Kultura społeczna...*, tak i ten tom, dotyczący kultury materialnej, jest pracą wybitnie materiałową”.

W. Gaj-Piotrowski tylko w nieznacznym stopniu — jak już wspomniano — zmodyfikował tradycyjny układ monografii. Modyfikacja polega głównie na przedstawieniu kolejności opisu poszczególnych sposobów zdobywania surowców konsumpcyjnych. W miejsce najczęściej stosowanego układu, tradycyjnie rozpoczynanego od tzw. pierwotnych sposobów gospodarowania, tj. zbieractwa, łowiectwa i rybołówstwa, na czoło rozdziału wysunął rolnictwo i hodowlę jako podstawowe sposoby zdobywania surowców konsumpcyjnych w okolicach Rozwadowa.

Warto zwrócić uwagę na źródła materiałów prezentowanych przez autora. Są to zapisy sporządzone w trakcie badań prowadzonych w 1968 r. we wsiach w okolicach Rozwadowa. Materiał to cenny i poprawnie wydany. Pewne zastrzeżenia budzi kwalifikacja obszaru, na którym prowadzono badania, określanego przez autora mianem regionu. Można zapytać o uzasadnienie tego określenia, o którym mówi autor we wstępie: „Omawiany region wykazuje dużą jednolitość kulturową, która jest rezultatem długotrwałego oddziaływania kilku czynników odgrywających istotną rolę w formowaniu obyczajowości ludowej”. Do czynników tych zaliczono wpływ Rozwadowa jako ośrodka miejskiego z jego administracją, handlem i władzami kościelnymi, związanymi z miastem i okolicą choćby przez istniejący tu od XVIII w. klasztor kapucynów. Lecz na wymienieniu jedynie tych czynników autor poprzestaje, uznając je widocznie za zasadnicze, wywierające — jak pisze — decydujący wpływ na kształtowanie się kultury ludowej w badanym regionie w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Takie uzasadnienie traktowania okolic Rozwadowa jako regionu kulturalnego należy jednak uznać za niewystarczające. Wspomniane okoliczności mogą wskazywać, iż mamy tu do czynienia tylko ze specyficznym mikroregionem o cechach przejściowych, ukształtowanym na obrzeżach większego regionu kulturowego, jakim niewątpliwie są widły Wisły i Sanu. Ponadto w pracy

<sup>2</sup> J. Burszta, *Dwa modele etnograficznej monografii wsi*. „Lud” 1969, t. 53, s. 153.

zabrakło uwag ogólnych na temat podstawowych determinantów szeroko rozumianego podłoża historycznego kształtowania się kultury ludowej na badanym terenie decydujących o jego pełnym wyrazie regionalnym, którego ślady mogły do chwili obecnej pozostać w świadomości własnej odrębności wśród mieszkańców.

Fakt, że W. Gaj-Piotrowski prowadził badania we wsiach będących jego stronami rodzinnymi, niewątpliwie ułatwił mu nawiązanie kontaktu z informatorami i dotarcie do różnego typu materiałów lokalnych. Autor wykorzystał również bogaty zasób źródeł archiwalnych pieczołowicie gromadzonych w trakcie wieloletnich kwerend w polskich archiwach, dotyczących przejawów kultury ludowej okolic Rozwadowa w odległej nieraz przeszłości, ukazujących ich genezę i rozwój, w sposób istotny ułatwiających zrozumienie specyfiki wielu form. Owa umiejętność wiązania tradycji z przekazem archiwalnym jest mocną stroną opracowania. M. in. materiały archiwalne wykorzystał autor przy opisie rolnictwa, warzywnictwa i sadownictwa, hodowli zwierząt, bartnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i zbieractwa. Niezwykle bogato udokumentował tradycje młynarstwa w okolicach Rozwadowa, ustalając istnienie na tym terenie w czasach historycznych ponad 25 młynów, w tym 6 już w okresie od XIV do XVI w. Do opracowania dołączył w formie aneksu tekst przywileju z lat 1515 i 1523 wydanego przez króla Zygmunta Starego dla rudnicy w Jastkowicach, jak również tekst dokumentu Stefana Bałorego z 1578 r. przekazującego tę rudnicę Stanisławowi Zwolskiemu. Z jak różnorodnych materiałów autor korzystał może świadczyć fakt, iż przy charakterystyce współczesnego uprzemysłowienia mikroregionu oparł się na danych zawartych w *Spisie telefonów* województwa rzeszowskiego z lat 1968/69, wybierając hasła Rozwadów, Stalowa Wola i Turbia.

Całą pracę wyposażył W. Gaj-Piotrowski w bogaty materiał ilustracyjny, na który składa się 95 zdjęć fotograficznych, 20 plansz z rysunkami oraz 10 map. Rysunki odznaczają się wysoką jakością wykonania. Pewne wątpliwości budzą podpisy pod fotografiami, gdyż podane tam daty wykonania zdjęć sugerują, że w danym roku określone narzędzie było w powszechnym użyciu. Charakter tych zdjęć wskazuje jednak, że były one wykonywane w trakcie demonstrowania badaczowi funkcji danego narzędzia, które albo wyszło z użycia, albo też bywa używane sporadycznie, jak np. skrzynka do rżnięcia sieczki — fot. 17, żarna 33, stępa nożna 35, kobylica 45, międlica 52 itp.

Jakkolwiek autor próbuje w swojej pracy łączyć opisy najstarszych form kultury materialnej okolic Rozwadowa z opisami tych, których metryka jest stosunkowo niedawna, to nieprzemijającą wartością opracowania pozostanie bez wątpienia wierna rejestracja wszelkich reliktowych jej przejawów. Z dużym uznaniem należy odnieść się do autora, który na terenie, gdzie związane z wcześniejszym uprzemysłowieniem (Stalowa Wola, Tarnobrzeg) tempo przeobrażeń i zaniku kultury ludowej było znacznie szybsze aniżeli na pozostałych obszarach wideł Wisły i Sanu, zdołał zarejestrować takie bogactwo odchodzącej w niepamięć tradycji.

Krzysztof Ruszel

S. Kovačevićova. *Lidové výtvarné umění. Slovensko*, Praha 1974, ss. 213. ilustr. 168.

Znana badaczka słowacka, autorka wielu publikacji z zakresu plastyki ludowej, opublikowała pracę adresowaną do szerokiego kręgu czytelników: pedago-

gów, studentów średnich i wyższych szkół artystycznych, pracowników oświatowych itp. Jednak mimo wyraźnego popularnego charakteru publikacja ta zasługuje na dużą uwagę, gdyż jest pierwszą od wielu lat pracą syntetyzującą wiedzę o słowackiej sztuce ludowej.

Specyfiką słowackiej sztuki ludowej — co podkreśla autorka — w odróżnieniu na przykład od sztuki ludu czeskiego, jest jej żywotność. Do dzisiaj wiele jej dziedzin przeżywa rozkwit, gdy tymczasem na terenie Czech i Moraw można ją badać jedynie jako zjawisko historyczne, na podstawie archiwów i zbiorów muzealnych.

Zasadnicze rozważania poprzedza autorka krótkim zarysem dotychczasowych badań nad ludową sztuką Słowacji, poczynając od charakterystyki okresu przednaukowego, kiedy to spojrzenie na te zagadnienia nacechowane było romantyzmem, aby następnie ustąpić bardziej metodycznemu, chłodniejszemu stanowisku pozytywizmu. Badania sztuki ludowej na Słowacji są ściśle związane z powstaniem i działalnością Słowackiego Muzeum Narodowego w Martinie, które kilka lat temu obchodziło swoje stulecie. Autorka przypomina, w zarysie jedynie, poglądy i osiągnięcia badawcze takich m. in. badaczy sztuki ludowej, jak: R. Bednařík, A. Vaclavík, J. Výdra.

Przystępując do omówienia poszczególnych działów sztuki autorka wyjaśnia zasadę, według której dzieli przedstawione w pracy wytwory. Odrzuca ona dawne podziały dokonywane na zasadzie techniki wykonania czy rodzaju materiału, gdyż jej zdaniem nadaje to pracom przesadny nacisk na technologie, które są dość podobne na dużych obszarach i niezbyt wiele z ich analizy wynika. Podstawowe różnice między wytworami zależą — zdaniem autorki — od funkcji spełnianych przez nie w życiu zbiorowości. Wychodząc z tego założenia, dzieli autorka omawiane gałęzie sztuki ludowej i zdobnictwa na cztery grupy:

a) do pierwszej grupy zalicza te wytwory, które tworzą środowisko, w którym człowiek mieszka, pracuje, odpoczywa, bawi się, myśli i uczestniczy w obrzędach i zwyczajach; należą tu: budownictwo mieszkalne i gospodarcze, budownictwo kultowe, wyposażenie wnętrza itd.;

b) druga grupa to narzędzia i naczynia, których człowiek używa przy wykonywaniu różnych prac, jak również przy przygotowywaniu, przechowywaniu i konsumpcji potraw. W tej właśnie grupie mamy do czynienia z tak charakterystycznym dla twórczości ludowej łączeniem materiału, techniki, formy, zdobnictwa i celu;

c) trzecią grupę stanowi odzież i jej poszczególne elementy: hafty, wyszywki, koronki, aplikacje, dodatki ze skóry, futra itd.;

d) czwarta grupa zawiera w sobie wszystkie te elementy, które stanowią rekwizyty obrzędów, zwyczajów, kultu; należą tu: plastyka sakralna, plastyka obrzędowa, nagrobki, modlitewniki itd.

Autorka przedstawia kolejno, niestety w niesłychanie lakonicznej formie, cztery wymienione powyżej grupy wytworów człowieka, starając się wytłumaczyć różnice między nimi, zachodzące w poszczególnych regionach Słowacji, typem zajęcia ludności, jej potrzebami i możliwościami, warunkami przyrodniczymi i dostępnymi surowcami, a także rodzajem i kierunkiem historycznych wpływów. Oczywiście tego typu wyjaśnienia są do przyjęcia, ale gdy prezentowane są lakonicznie brzmią niekiedy niezbyt przekonywująco. Widać to na przykład bardzo wyraźnie przy omawianiu przez autorkę budownictwa ludowego, tak przecież na terenie Słowacji bogatego i zróżnicowanego. Kilkanaście stron tekstu na wy-

jaśnienie przyczyn zróżnicowania i przedstawienie chociażby najważniejszych typów regionalnych budownictwa, to zbyt mało. Ten fragment pracy pozostawia niedosyt, którego nie rekompensuje ciekawy i dobrze dobrany zestaw zdjęć.

Część druga, dotycząca zdobnictwa narzędzi i naczyń, wydaje się bardziej udana od poprzedniej. Wynika to zapewne z faktu, iż prezentowane przez autorkę wyroby z drewna, gliny i szkła oraz przedmioty kowalskiej roboty, dadzą się konkretniej umiejscowić, zbadane zostały dokładniej centra ich występowania, a także rozszyfrowano spłot przyczyn, wpływających na powstanie ośrodków wytwórczości ludowej.

Trudne zadanie oczekiwało autorkę przy omawianiu odzieży i jej poszczególnych dodatków. Temat ogromny, częściowo tylko zbadany, niełatwy do lakonicznego przedstawienia, nic więc dziwnego, że praca w tej części również jedynie sygnalizuje zagadnienia i problemy.

Podobnie jest zresztą i w następnym fragmencie pracy, prezentującym plastykę obrzędową oraz wszystkie te działy sztuki, które stanowią według terminologii autorki, rekwizyty zwyczajów i kultu. Więcej tu jednak uwag własnych S. Kovačevičovej, będących efektem jej badań terenowych. Jest to zrozumiałe, gdyż autorka właśnie tym zagadnieniom w swoich badaniach najwięcej poświęca miejsca.

Ostatnie dwa rozdziały książki dotyczą harmonii i stylowości słowackiej sztuki ludowej oraz dają rozważania autorki na temat roli sztuki ludowej w tworzeniu nowych kulturowych wartości. Myśli tu prezentowane, choć niewątpliwie słuszne, nie zostały szerzej rozwinięte.

Wydaje się, że praca S. Kovačevičovej dzieli wszystkie zalety i wady prac popularnonaukowych, mających szeroki zakres tematyczny. Jest to rzecz napisana potocznie i jasno, znakomicie ilustrowana, lecz z racji lakoniczności sprawia wrażenie powierzchownej. Zbyt wiele tematów w niej poruszono, zbyt wielu problemów dotknięto. Zapewne część czytelników poczuje głód dodatkowej informacji i ci sięgną do dodatkowej lektury, inni natomiast, niestety, zadowolą się ogólnikami, nie do uniknięcia w publikacjach popularnych.

*Ryszard Kantor*

**Stanisław Błaszczyk**, *Ludowa plastyka kuturowa w Wielkopolsce*, Poznań 1975, ss. 218, ilustr. 97.

W serii Monografie Muzeum Narodowego w Poznaniu, jako kolejny już tom XIV, ukazało się interesujące studium traktujące o wielkopolskiej sztuce ludowej. Autor publikacji od czterdziestu z górą lat zajmuje się tą problematyką. Można zatem śmiało powiedzieć, że jest osobą, która na temat wielkopolskiej sztuki ludowej może wypowiadać się w sposób najbardziej kompetentny i pełny. Skupiwszy się na ludowej plastyce figuralnej o charakterze kultowym, trafił Błaszczyk w najważniejsze pokłady wykreślające oblicze wielkopolskiej ludowej plastyki figuralnej w ogólności. Wiadomo bowiem, że polska ludowa sztuka plastyczna w swoich trzech zasadniczych działach, jak grafika, malarstwo i rzeźba, rozwijała się w ścisłym związku z religią katolicką.

Generalnym założeniem autora było prześledzenie różnorodnych procesów i uwarunkowań historycznych, mających wpływ na wykształcenie się swoistego charakte-

ru regionalnego plastyki kultowej w ścisłym związku z polską plastyką ludową. Ponadto zamierzeniem autora było ukazanie miejsca, jakie ten rodzaj wielkopolskiej sztuki zajmuje w ogólnopolskim dorobku artystycznym, tym samym — przyczynić się do jej właściwego wartościowania. Celem omawianej pracy było również pokazanie wewnętrznych różnicowań pod względem treści, formy i stylu pomiędzy Poznańskiem a Wielkopolską wschodnią.

Z rozważań na temat sposobów badania sztuki ludowej daje się odczytać stanowisko metodologiczne autora. Błaszczyk traktuje sztukę ludową wieloaspektowo zarówno pod względem formy, funkcji, jak i tzw. „momentu historycznego”. Ludowa plastyka figuralna ma przeto dla niego charakter dynamiczny. Autor jest przeciwnikiem schematów formalnych, co najlepiej daje się zauważyć w negatywnym stosunku do takiego pojęcia, jak „styl ludowy”, ponieważ — jak słusznie zauważa — „sztuka ludowa jest zmienna w swoim wyrazie plastycznym i dopóki jest żywa, stawia nas przed koniecznością dokonywania ustawicznej rewizji naszych o niej pojęć” (s. 147).

W układzie treściowym pozostał autor wierny tradycyjnemu podziałowi plastyki figuralnej na trzy zasadnicze działy: drzeworyt, malarstwo, rzeźbę.

Wnikliwa analiza materiału dotyczącego grafiki dewocyjnej pozwoliła autorowi wprowadzić modyfikujące treści na temat polskiego drzeworytu ludowego. W oparciu o materiał z Wielkopolski odrzucił Błaszczyk koncepcję J. Grabowskiego o jednorodnej genezie stylu polskiego drzeworytu. Głęboko uzasadnił także, iż udział w produkcji drzeworytniczej miały zarówno warsztaty kołtryniarskie, jak i inne rzemieślnicze warsztaty trudniące się wycinaniem w drzewie, czy to pieczęci. form piernikarskich, czy klocków do drukowania tkanin. W tej produkcji, zdaniem Błaszczyka, ważną rolę odgrywały warsztaty przykasztorne, pracujące dla głównych ośrodków pątnicznych. W Wielkopolsce były to ośrodki kultu maryjnego ze Zdziemem, Borkiem, Rokitnem i Turskiem na czele. Grafika dewocyjna, jak wykazał autor, z czasem poprzez masową wytwórczość wyspecjalizowanych producentów nabierała cech sztuki ludowej.

Trudniejsza jest sprawa z wielkopolskim drzeworytem. Wedle stwierdzeń autora, brak jest dostatecznego materiału, aby pokusić się o wydzielenie go pod względem formalnym w odrębną grupę regionalną. Istniejące egzemplarze drzeworytów o tematyce wielkopolskiej niczym nie wyróżniają się z ogólnopolskiego zespołu.

Jeśli chodzi o ramy czasowe polskiego drzeworytu, to i tu Błaszczyk również różni się od Grabowskiego. Sugeruje mianowicie, iż ludowa działalność drzeworytnicza zamyka się dwoma stuleciami, poczynając od połowy XVII w., gdy Grabowski skłonny jest zamknąć ją w jednym stuleciu (od końca XVIII w.).

Oryginalne malarstwo wielkopolskie reprezentują niewątpliwie obrazy z litografiami. Pojawienie się ich około połowy XIX w. w zachodniej Wielkopolsce związane jest z podażą rynkową wieloformatowych litografii. Błaszczyk nie wyklucza możliwości produkcji w Skulsku obrazów z naklejonymi litografiami. Wydać się to musi nieco dziwne, chociażby ze względu na geografie tego zjawiska. Wiadomo przecież, że handlarze skulscy wykazywali silną ekspansję w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, gdzie podobnych obrazów się nie spotyka.

Swoistych cech regionalnych dostarcza przede wszystkim jednak rzeźba. W niej najpełniej wypowiedziana została twórczość ludu wielkopolskiego. Ten rodzaj działalności artystycznej jest autorowi omawianej pracy szczególnie bliski. To głównie dzięki jego wcześniejszym pracom badawczym ukazane zostało właściwe oblicze wielkopolskie rzeźby figuralnej. Błaszczyk doskonale zna wielkopolską rzeźbę, jej

rodowód i twórców, pisze o niej przeto ze swadą, prostuje błędne opinie, dyskutuje, stawia hipotezy. Trzeba jednakże podkreślić, iż w polu zainteresowań autora pozostaje przede wszystkim rzeźba w drewnie. Aż trudno uwierzyć, aby jedynym znanym mu kamiennym obiektem była figura św. Jana Nepomucena z kaplicy przydrożnej w Wijewie, mimo, że rzeźb kamiennych w Wielkopolsce, zwłaszcza zaś w jej części zachodnio-północnej, występuje jeszcze sporo.

Mówiąc o wielkopolskiej rzeźbie ludowej może zbyt mało autor akcentuje lokalność tego zjawiska. To bowiem, co typowe w rzeźbie Wielkopolski południowej, nie da się w żaden sposób sprowadzić do całości tego regionu. Takie znane dziś nazwiska rzeźbiarzy, jak Walenty z Grabonoga, Paweł Bryliński czy Franciszek Nowak, związane są ściśle z jednolitym historycznie i gospodarczo terenem Wielkopolski południowej. Właśnie na tym terenie mamy do czynienia z tzw. rzeźbą słupową, która uznana jest za typowe zjawisko, decydujące o regionalnej odrębności.

Mówiąc o odmiennościach lokalnych ludowej plastyki kultowej trzeba stwierdzić, że zagadnienie to, aczkolwiek postawione przez autora we wstępie, w dalszej partii pracy uległo rozmyciu. Zabrakło więc w pracy jakiegoś, chociażby sumującego ujęcia tego problemu.

Ludowa plastyka kultowa w Wielkopolsce jest publikacją, na którą czekano od dawna. Brakowało bowiem syntetycznego, a równocześnie pełnego opracowania tej dziedziny wielkopolskiej twórczości ludowej, która w przeszłości spełniała niezwykle ważną funkcję społeczną. Cenne studium Błaszczyka uzupełnia wiedzę o kulturze ludowej Wielkopolski i jednocześnie osadza ją w ogólnopolskim dorobku artystycznym.

Książka posiada obszernie streszczenie w języku francuskim i niemieckim oraz obok zestawienia bibliograficznego, zawiera także indeksy osób i nazw geograficznych. Cenną stroną pracy jest obszerny i ciekawy materiał ilustracyjny.

*Bolesław Januskiewicz*

**Soňa Kovačevićova, *Knižný drevorez v ľudovej tradícii*. Tatran, Bratislava 1974, ss. 220, ilustr. 201, streszcz. ros. i niem.**

Studium poświęcone drzeworytniczej ilustracji książkowej w ludowej słowackiej tradycji jest interesującą próbą spojrzenia na wieloraką funkcję jaką drzeworyt pełnił w ciągu swego rozwoju, w szczególności na przestrzeń czterech wieków rozwoju w Słowacji, to jest od chwili wydania tam w 1573 r. pierwszej książki drukowanej.

Materiały, na których oparła się autorka, pochodzą z bibliotek i muzeów oraz z poszukiwań terenowych, w czasie których okazało się, że sporo ich pozostało jeszcze między ludem i to różnorodnych — jak śpiewniki, biblie, katechizmy, kalendarze, romanse awanturnicze i fantastyczne, literatura humorystyczna, popularne książki fachowe, podręczniki, czasopisma, pieśni kramarskie, ulotki i wiele innych. Nie znaleziono już — rzecz znamienita — żadnych luźnych drzeworytów. Te zachowały się już tylko w muzeach.

Publikacja Kovačevićovej składa się z trzech części. W części pierwszej znajdują się informacje wprowadzające oraz rozważania o dawnych drukarzach i drze-

worytach, którymi się posługiwali, dalej o drukach dla ludu i o tym, co się z nich zachowało, o drukarniach w Słowacji, o kramarzach rozprowadzających druki, o tym, jak obrazki drzeworytnicze „żyły i umierały”, jak drzeworyty obcego pochodzenia stały się ludowymi obrazkami i wreszcie co w obrazkach owych jest najcenniejszego, najpiękniejszego, co stanowi o ich trwałej wartości.

W części drugiej autorka omawia kolejno drzeworyty, którymi ilustrowane były najstarsze książki, następnie drzeworyty naścienne, czyli luźne obrazy drzeworytnicze, z reguły treści religijnej, wyjątkowo świeckiej, dalej literaturę kramarską, XIX-wieczne „grajcarowe romanse”, karty do gry i osobne karty do wróżenia z rysunkiem i tekstem, książki pouczające (fachowe, podręczniki, senniki), wreszcie kalendarze. Po tekście wprowadzającym do poszczególnych zagadnień daje autorka w tej części każdorazowo bogaty wybór materiału ilustracyjnego, często powiększone fragmenty drzeworytów, pozwalające bliżej poznać ich formalny i techniczny charakter.

Książkę zamykają „przypisy” do materiału obrazowego zamieszczonego w części drugiej. Jest to raczej szczegółowa dokumentacja każdego reproduktowanego obiektu (z ilustracją całego drzeworytu, jeśli w części drugiej był reproduktowany tylko jego wycinek).

W studium swym autorka stwierdza, że na obszarze Słowacji występują w kulturze ludowej synchronicznie takie zjawiska, które rodziły się w różnych krajach europejskich w różnych czasach, a drzeworytnicza ilustracja książkowa jest tego przekonującym przykładem. Prześledziła więc drzeworyt na przestrzeni czterech stuleci, od owego 1573 roku poczynając i ustaliła trzy fazy jego rozwoju.

Pierwsza faza jest związana z pojawieniem się druków doby Reformacji. Te wydawane są po czesku szwabachą (frakturą) i pochodzą z drukarni czeskich, morawskich i polskich (z Leszna) oraz z kilku drukarni miejscowych (Bardiów, Lewocza, Trenczyn, Bytca, Żylna, Bratysława, Trnawa i in.), zakładanych w XVII wieku często przez wypędzonych z Czech innowierców. Oni też przywozili stare klocki drzeworytnicze z krajów zachodnich, Czech i Niemiec, które tam już przestały służyć do ilustracji książek. Owe renesansowe drzeworyty były już szrafowane dla iluzjonistycznego zaznaczenia głębi i światłocienia.

Druga faza wiąże się z Oświeceniem. Wtedy czytelnictwo stało się powszechniejsze, głównie jednak w miastach, szczególnie górniczych. Książki wydawano w językach czeskim, niemieckim, ruskim, węgierskim a nawet hebrajskim — tak jak się tam wówczas różnie mówiło. Zainteresowanie w owych czasach budziła literatura podróżnicza, nowinki, romanse awanturnicze — obok dawnych tematów. Ilustrowane były te książki w duchu realistycznym, ale też starymi klockami, często o cechach barokowych, ze szrafowaniem, które stało się raczej ornamentem niż sposobem modelowania rysunku.

Trzecia faza, która rozpoczyna się w II połowie XIX w. pozostaje w związku z kształtowaniem się poczucia odrębności narodowej Słowaków, głównie za sprawą szturowców. Drukuje się wtedy liczne wydawnictwa po słowacku i już nie szwabachą, a literami łacińskimi, dla szerokich kręgów czytelników, z licznymi ilustracjami, a także obrazki rozpowszechnione masowo zarówno treści religijnej, jak i świeckiej (portrety ludzi zasłużonych, ilustracje historyczne, widoki miast, krajo-brazy swojskie). Obok najnowszych technik, którymi luźne obrazy, jak i ilustracje książkowe były drukowane, posługiwali się drukarze, szczególnie liczne biedniejsze oficyny, jeszcze starym materiałem drzeworytniczym, często przetwarzanym przez snyderzy, albo nawet dawnymi oryginalnymi klockami, jeśli do ilustrowania nowej treści z jakichkolwiek względów się nadawały, na przykład jako winiety, czy na-

wet karty tytułowe. Lud umiejący już czytać sięga też skwapliwie po literaturę fantastyczną, moralizatorską czy po legendy i bajki, a wydawcy wznawiający owe niegdyś popularne w wyższych kręgach społecznych dzieła, jak np. powieści o Tristanie i Izoldzie czy Meluzynie, wyposażają je w ilustracje drzeworytnicze starożytnego typu, odpowiadające swą formą owym płodom literackim, nierzadko dowolnie przetwarzanym i dopasowywanym do charakteru nowych czytelników. Służący do ilustrowania materiał drzeworytniczy ulegał też przekształceniu dlatego, że stare klocki trzeba było dawać snycierzom jako wzory do ich odnawiania. Te nowe wykonywane zachowały zasadnicze cechy klasycznego drzeworytu, wyrazistego w rysunku, okunturowanego, płaskiego, jednoznacznego w wyrazie dzięki prostocie i skoncentrowaniu się na zasadniczych formach, z pominięciem detali, drzeworytu pełnego ekspresji. Te cechy plastyczne pozwalały jasno i dobitnie przedstawiać treść czytanych dzieł. Wyraz artystyczny tego materiału drzeworytniczego jest zatem wynikiem długotrwałego i złożonego procesu. W jego formie tkwią wartości tworzone na przestrzeni wieków przez różne narody. Na gruncie ludowej kultury słowackiej przetrwały one w osobliwej symbiozie i wzbogacone zostały nowymi treściami.

Stanisław Błaszczak

*Macedonian Folk Embroidery.* (Ludowy haft macedoński). Tekst i wybór Angelina Krsteva, wyd. Makedonska Kniga, Skopje 1975.

Z inicjatywy Instytutu Folkloru w Skopje wydano w latach ubiegłych dwa albumy ludowych haftów macedońskich, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Sukces wydawniczy skłonił inicjatorów do kontynuowania poczyną, czego efektem jest prezentowana pozycja.

Wydany w nakładzie 10 tys. egzemplarzy album przedstawia zbiory haftów Muzeum Etnologicznego Macedonii, Muzeum Miejskiego w Skopje, Instytutu Folkloru oraz kolekcje prywatne. Bogaty zestaw wyłącznie kolorowych fotografii (125) haftów i rysunków fragmentów haftowanych strojów (11) wykonany jest, jeśli chodzi o stronę techniczną, bez zarzutu. Plansze zaopatrzone w wyczerpujące informacje dotyczące miejsca i czasu wykonania haftu, uzupełniających danych technicznych itd. Szczególnie wartościowe są rysunki (20), które w przejrzysty sposób obrazują techniki hafciarskie, dając jednoznaczny materiał porównawczy.

Słowo wstępne przynosi jedynie szereg ogólnych uwag na temat genocy macedońskich haftów, wpływów jakim podlegały, charakterystykę formalną itd. Jest to zrozumiałe, gdyż publikacja przeznaczona jest głównie dla laików. Nastawia się zatem na demonstrację haftów w takim wyborze, aby był on w stanie zaprezentować całe ich bogactwo i piękno. Natomiast dla czytelnika-fachowca wybór ilustracji i ich jakość stanowić może doskonały materiał do porównań i uogólnień.

Haft macedoński stanowi kontynuację i rozwinięcie umiejętności znanej Słowianom co najmniej od czasów wędrowek ludów. Choć historyczny rozwój haftu macedońskiego da się obserwować, z braku materiałów, w ograniczonym zakresie, to jednak da się stwierdzić na jego gruncie wyraźne wpływy rzymskie i bizantyjskie, a także późniejsze tureckie. Doprowadziły one do wielkiego bogactwa formalnego i wysokiego poziomu technicznego tej dziedziny twórczości.

Przeważają w macedońskim hafcie motywy geometryczne, występujące zarówno w formach prostych jak i wielolinearnych, rzadziej występują motywy roślinne, zoomorficzne i antropomorficzne. Dominuje cała gama czerwieni, do najgłębszych odcieni, niekiedy dominantę stanowi biel. Specjalne efekty osiągnano dzięki użyciu kolorów uzupełniających: zieleni, niebieskiego i żółtego.

Wiele motywów, a także poszczególne barwy i ich zestawy, miały swoje symboliczne i magiczne znaczenie, dziś już trudne do precyzyjnego określenia, często zupełnie nieznanne. Wiąże się to, oczywiście, z zanikiem obrzędowych funkcji strojów ludowych zdobionych haftem.

Rzuca się w oczy znaczne regionalne zróżnicowanie macedońskiego haftu. Niemal każda część tego niewielkiego skądinąd kraju posiadała specyficzne dla siebie formy i ornamenty, własne cechy stylistyczne, odrębną kolorystykę i różne kompozycje. Niekiedy różnice występowały nawet w obrębie poszczególnych wsi, co wiązało się ze skomplikowanymi procesami etnicznymi i kulturowymi zachodzącymi na przestrzeni wieków na Półwyspie Bałkańskim.

W swojej różnorodności i bogactwie form jest jednak haft macedoński — jak twierdzi autorka wstępu — pewną całością, wyraźnie odrębną od przejawów tego samego rodzaju twórczości ludowej narodów sąsiednich.

Haft macedoński w tradycyjnej formie wśród ludu zanika, podobnie jak i inne, niegdyś bardzo żywotne działy twórczości ludowej. Staje się jednak źródłem inspiracji dla nowych dokonań artystycznych, już w sztuce ogólnonarodowej i cieszy się wielkim zainteresowaniem, czego dowodem mogą być szybko rozchodzące się wysokie nakłady albumów, takich jak prezentowany.

Polskiemu miłośnikowi dawnej twórczości ludowej nasunie się zapewne przy przeglądaniu tego wspaniałego, zarówno merytorycznie, jak i technicznie wydawnictwa, smutna refleksja. Dlaczego bogate — a znane jedynie nielicznym — muzealne zbiory haftów z terenu Polski nie doczekały się dotychczas popularyzacji? Czynione próby, nieliczne i na niskim technicznie poziomie, nie odzwierciedlają bogactwa i piękna naszego ludowego haftu, który w swoich szczytowych przejawach może przecież śmiało równać się z haftem Słowian południowych. Takie wydawnictwa, jak omawiany album, uświadamiają nam jak wiele jeszcze jest do zrobienia, aby przybliżyć współczesnym Polakom dokonania przeszłych pokoleń, dzieła nieuczonych wiejskich artystów.

*Ryszard Kantor*

**Emma Markova**, *Slovenské ľudove tkaniny*. Veda. Vydavateľstvo Slovenskej Akadémie Vied. Klenotnica Slovenskej ľudovej Kultúry, tom 9, Bratislava 1976. ss. 289, 20 tabl. barwnych, 212 ilustr. poza tekstem.

Od r. 1967 ukazują się w ramach serii „Klejnoty słowackiej kultury ludowej”, wydawanej przez Instytut Etnografii SAV, kolejne tomy poświęcone wybranym dziedzinom kultury ludowej. Wydano uprzednio: pasterstwo w Wysokich Tatrach (Podolák), ludowe ballady (Burlasová), hafty (Holéczyová) i inne. Markova opracowała ludowy wyrób tkanin na Słowacji. Badaniami (od r. 1948) objęto całą Słowację i w oparciu o nie oraz o pełną literaturę przedmiotu autorka przedstawiła wszystkie strony tej wytwórczości, wykorzystującej wełnę, len, konopie i ostatnio

baweinę: obróbkę włókna, wyrób nici (tu dwa sposoby przędzenia), przygotowywanie osnowy, całą złożoną technikę tkania z wyczerpującym omówieniem zdobienia tkanin oraz ich apretury. Zajmuje się też zastosowaniem tkanin we wszystkich sytuacjach życia ludności wiejskiej, w końcu także typami regionalnymi zarówno z punktu widzenia techniki, jak i zdobienia (istnieją różnice między Słowacją zachodnią a środkową i wschodnią).

Opracowanie ma charakter raczej popularny, z pełną jednak dokumentacją źródłową. Daje znakomity pogląd na tak świetnie rozwiniętą właśnie na Słowacji tę dziedzinę kultury. Obszerne streszczenia rosyjskie i niemieckie oraz znakomity zestaw ilustracji dopełniają to piękne i pożyteczne wydawnictwo.

J. B.

**Kliment Ondrejka**, *Tradičná hry detí a mládeže na Slovensku*. Slovenska Akadémia Vied. Klenotnica Slovenskej Ľudovej Kultúry, t. 10, Bratislava 1976, ss. 322 + 98 fot. + 24 ilustr. barwnych poza tekstem.

Jest to już 10-ty tom wspomnianej wyżej serii wydawniczej Instytutu Etnografii Słowackiej Akademii Nauk pod redakcją dra Adama Prandy. Autor jest pracownikiem tegoż Instytutu i od lat zajmuje się zjawiskiem gier i zabaw dzieci i młodzieży. Praca jest pierwszym w literaturze słowackiej pełnym ujęciem zagadnienia. Opiera się o wyczerpującą literaturę słowacką z tego zakresu, po części porównawczą europejską. Przeprowadzono też badania terenowe potwierdzające częściowo zachowanie tej tradycji. Autor dokonał wyboru gier i zabaw w liczbie 212. Omawia odnośną literaturę, dotychczasowych badaczy, analizuje istotę gier i zabaw oraz przeprowadza dokładną klasyfikację tej dziedziny podkultury dziecięcej i młodzieżowej. Przy zastosowaniu 14 kryteriów wydziela tyleż rodzaj gier i te łączy następnie w odpowiednie grupy z punktu widzenia ich formy i funkcji, której to funkcji poświęca specjalną uwagę.

Znakomita, choć raczej popularnie ujęta książka. Poza świetną analizą i systematyką jej walor powiększa zestaw pięknych fotografii, po części barwnych, czynionych w okresie 1960—1972, a także zamieszczone melodie. Całość zaopatrzona w obszerne streszczenia rosyjskie i niemieckie. Można Słowakom pozazdrościć takiej pięknej serii „Skarbnicy” kultury ludowej.

J. B.

**Milica Jakóbiec-Semkowowa**, *Kazimierz Brodziński i słowiańska pieśń ludowa*. Acta Universitatis Wratislaviensis No 262. Slavica Wratislaviensia V. Warszawa—Wrocław 1975, ss. 170.

Książka ta jest kontynuacją studiów Milicy Jakóbiec-Semkowej nad literackim i naukowym dorobkiem Kazimierza Brodzińskiego od strony jego znaczenia dla folklorystyki i słowianoznawstwa. Poprzednia praca tej autorki: *Kazimierz Brodziński — pionier folklorystyki słowiańskiej w Polsce* (Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie XV) ukazała się w 1973 r.

Szeroka wiedza, kultura literacka, patriotyzm, wyrażający się m. in. przez głębokie zaangażowanie w sprawę kształtowania postaw młodego pokolenia Polaków, sprawiły, że Kazimierz Brodziński był w swej epoce jednym z najwyższycenionych autorytetów, a jego wykłady uniwersyteckie, prace historyczne i krytyczno-literackie, wreszcie własna twórczość poetycka, odegrały poważną rolę w rozwoju naszej folklorystyki romantycznej. Praca tu omawiana zajmuje się dwoma zasadniczymi problemami: trzy pierwsze rozdziały poświęcone są poglądom Brodzińskiego na dzieje Słowian i ich twórczość ludową, a także słowianofilskiemu programowi poety, rozdział czwarty, równy tamtym objętościowo, zawiera analizę i ocenę przekładów pieśni dokonanych przez Brodzińskiego.

Dzieje Słowiańszczyzny były przedmiotem dwu wykładów na Uniwersytecie Warszawskim w 1822 r. Analiza ich treści wykazuje dużą zależność poglądów Brodzińskiego od teorii współczesnych mu badaczy polskich, zwłaszcza I. B. Rakowieckiego, W. Surowieckiego, S. Lindego i J. S. Bandtkiego. Stan ten jest zrozumiały, ponieważ głównym przedmiotem wykładów był kurs historii literatury, a te dwa miały za zadanie wprowadzić słuchaczy w złożoność problematyki i możliwie obiektywnie zreferować aktualny stan wiedzy. Przedstawiając kolejne zagadnienia — etnogenезę Słowian, ich rozmieszczenie terytorialne, mitologię, języki — wykazuje Brodziński dobrą znajomość źródeł, orientację w najnowszych odkryciach i teoriach historyków i lingwistów, a także w miarę trafną, z naszego punktu widzenia, ocenę tych teorii. Widoczne jest również emocjonalne zaangażowanie Brodzińskiego i wpływ, jaki na niego wywarły koncepcje historiozoficzne Herdera. One też odegrały decydującą rolę w przyjęciu przez poetę idei słowianofilskich. Źródła i charakter słowianofilskiego programu Brodzińskiego, a następnie gwałtowny w nim przełom po wybuchu powstania listopadowego, przedstawione są przez autorkę na tle genezy i ewolucji idei słowianofilskich w zaborze rosyjskim, gdzie skrajny odłam ich głosicieli dopuszczał nawet zjednoczenie Słowian pod przywództwem carów rosyjskich.

Poglądy Brodzińskiego na słowiańskie pieśni ludowe zaprezentowane zostały w ścisłym powiązaniu z całością jego programu historyczno-literackiego i na tle ówczesnego dorobku folklorystyki słowiańskiej. Brodziński traktował literaturę przede wszystkim jako odbicie dziejów i charakteru narodu. Najwyższe wartości estetyczne przyznawał poezji ściśle związanej z życiem narodu. Poglądy takie, w powiązaniu z wypływającą od Herdera koncepcją sielskiego charakteru Słowian, prowadziły do dostrzegania w folklorze prawie wyłącznie gatunków i wątków o tematyce historycznej, bohaterskiej i rodzinnej. Najwyższą ocenę zyskiwały u niego prostota i naturalność, wyrażające się : w treści i w formie pieśni. Przedstawia też autorka szczegółowe rozważania Brodzińskiego na temat pieśni słowiańskich, dotyczące ich różnicowania narodowego, bogactwa i wielotematyczności oraz charakterystyki poszczególnych gatunków. Zwraca przy tym uwagę na błąd popełniony przez poetę w ocenie folkloru polskiego. Brodziński mianowicie wysoko stawiał lirykę ukraińską, pieśni serbskie, autentyczne i nieautentyczne zabytki, tj. *Słowo o wyprawie Igora* i *Rękopis Krółodworski* i *Zielonogórski*, ale surowo i mylnie ocenił polskie pieśni ludowe. Sam nie gromadził zapisów terenowych i poza okresem wczesnej młodości nie szukał kontaktów z żywym folklorem. Swą znajomość twórczości ludowej opierał na zbiorach wydanych drukiem, a publikacji polskich w tym okresie praktycznie jeszcze nie było. Dlatego na prośbę Čelakowskiego o przykłady polskie do zbioru pieśni słowiańskich odpowiedział, że są one rzadkie i ubogie i zalecił zamiast tekstów ludowych fragment *Zeńców* Szymonowicza.

Popularność Brodzińskiego jako znawcy pieśni słowiańskich tłumaczy autorka

głównie jego działalnością translatorską. Dorobek przekładowy Brodzińskiego w zakresie literatury ludowej składa się ze 114 pieśni serbskich, czeskich, morawskich, słowackich, rosyjskich i ukraińskich oraz fragmentów *Słowa o wyprawie Igora* i *Rękopisu Króloworskiego*. Przekłady te, uporządkowane na końcu książki w specjalnym indeksie, poddała autorka szczegółowej analizie w obrębie każdej grupy językowej, porównując teksty Brodzińskiego z oryginałami, a także z przekładami dokonanyymi przez innych poetów. Dodać należy, że Brodziński nie odnotowywał sam źródeł tekstów i odszukanie ich było pracochłonne, czasem bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Prace serbskich poprzedników M. Jakóbiec-Semkowowej nad tym zagadnieniem doprowadziły w jednym przypadku do połączenia tekstu Brodzińskiego z serbskim oryginałem tak odległym, że uznanie go za źródło budzi duże zdziwienie (s. 107—108). Stosunkowo najbliższe oryginałom są tłumaczenia pieśni czeskich, słowackich i morawskich, czego przyczyny autorka przekonywująco wyjaśnia.

Z nielicznych wypowiedzi teoretycznych Brodzińskiego na temat tłumaczenia, a zwłaszcza tłumaczenia poezji ludowej, wynika, że w pracy tej za najważniejsze uważał wierne oddanie ducha oryginału. Analiza jego praktyki translatorskiej prowadzi do stwierdzenia, że był tym wierniejszy oryginałowi im bardziej oryginał ten potwierdzał sielski obraz Słowiańszczyzny, tkwiący tak silnie w świadomości poety. Przystwojenie słowiańskich pieśni ludowych polskiej kulturze uznała autorka za największą zasługę Brodzińskiego.

Rozprawy Milicy Jakóbiec-Semkowowej, przynoszące szczegółowe analizy tych publikacji poety, które dotyczą słowiańskiej literatury ludowej i dziejów Słowiańszczyzny, a także analizy przekładów tekstów ludowych, pozwalają dokładniej i właściwiej ocenić znaczenie Brodzińskiego dla rozwoju polskiej folklorystyki romantycznej i jego wpływ na niektórych przedstawicieli następnego pokolenia literackiego (m. in. Mickiewicza, Zmorskiego, Zaleskiego). Dowodzą one także, że choć okres romantyzmu w dziejach naszej folklorystyki jest — w porównaniu z okresami następnymi — stosunkowo dobrze poznany, konieczne są dalsze studia szczegółowe pogłębiające i uściślające naszą wiedzę o tym okresie.

Agata Skrukwa

*Narodno Stvaralaštvo — Folklor*, godina VIII, sveska 29—32, Beograd 1969. ss. 434.

Do ciekawszych czasopism, jakie dziś ukazują się na świecie, należy niewątpliwie organ Związku Towarzystw Folklorystycznych Jugosławii „*Narodno Stvaralaštvo — Folklor*”. Czasopismo to, założone w styczniu 1962 r. z inicjatywy serbskiego akademika, Dušana Nedeljkovicia, wychodzi regularnie jako kwartalnik. Omawiany VIII rocznik tego czasopisma poświęcono właśnie D. Nedeljkoviciowi — kilkuletniemu przewodniczącemu Związku Towarzystw Folklorystycznych Jugosławii oraz przewodniczącemu Związku Folklorystycznego Serbii od 1963 r. — w 70 rocznicę jego urodzin.

D. Nedeljković, urodzony w rodzinie biednego nauczyciela wiejskiego we wsi Isakowo (wschodnia Serbia), pod koniec pierwszej wojny światowej po ukończeniu szkoły średniej udał się na studia do Francji, gdzie po uzyskaniu dyplomu obronił pracę doktorską w Sorbonie. Nedeljković jest znanym filozofem, krytykiem literackim oraz świetnym badaczem rodzimego folkloru. Z ogłoszonych przezeń do

r. 1969 720 prac naukowych, 170 dotyczy folkloru serbskiego, macedońskiego i innych narodów jugosłowiańskich.

W omawianym roczniku Ljubica S. Janković pisze o dorobku naukowym jubilata, który poza pracą naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Belgradzkim kieruje Sekcją Folklorystyczną Instytutu Etnograficznego Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności oraz redakcją naczelną serii „Narodno Stvaralaštvo — Folklor”. Autorka zwraca uwagę na postawę jubilata, który chętnie udziela cennych wskazówek każdemu, kto doń się zgłosi. Dzięki Nedeljkcovićowi wychodzą regularnie znane czasopisma etnograficzne Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności: „Glasnik Etnografskog Instituta SANU” oraz „Zbornik Radova Etnografskog Instituta”. W poprzednich latach Nedeljkcović zorganizował akcję zbierania pieśni ludowych poświęconych partyzantce i budowie socjalizmu w Jugosławii (zebrano ponad 20 000 pieśni). Często ze swoimi współpracownikami przeprowadza dalsze badania terenowe, odkrywając wciąż nowych informatorów, nowe pieśni oraz inne utwory ludowe na terenie Serbii i Czarnogóry. Piszący te słowa był zaproszony na wieczór serbskich i czarnogórskich gęślarzy, który odbył się w Belgradzie w Domu Młodzieżowym w 1968 r. z inicjatywy prof. Nedeljkcovicia. Wystąpili wówczas gęślarze w wieku 200—70 lat wywodzący się z południowej i centralnej Serbii oraz z Czarnogóry, wśród których była jedna starsza kobieta. Widowisko było imponujące. Gęślarze grając na tradycyjnych jednostrunowych gęślach śpiewali długie starodawne i nowsze utwory, związane z postaciami epickimi serbskiego średniowiecza oraz z drugą wojną światową. W tych ostatnich utworach bohaterkich jest mowa o masowych mordach ludności serbskiej dokonanych przez niemieckie i bułgarskie faszystowskie wojska okupacyjne.

Svetozar Ciulibrk pisze o problemach socjologicznych poruszanych w pracach naukowo-badawczych Nedeljkcovicia. Większość tych prac poświęcona jest folklorowi macedońskiemu. Nedeljkcović napisał je w latach 1929—1933, kiedy był docentem Uniwersytetu w Skopje.

W roczniku ogłoszono list znanego folklorysty radzieckiego, profesora Uniwersytetu Leningradzkiego — Borysa N. Puliłowa, zaadresowany do Nedeljkcovicia. W liście tym Puliłow zwraca uwagę na strukturę epiki ludowej, która jest ulubionym tematem jubilata. Zachodnioniemiecki zaś nieżyjący już folklorysta, Alois Schmaus, zajął się wątkiem o śmierci Momczila, opierając się wyłącznie na serbskich i bułgarskich utworach epickich o tym bohaterze z pierwszej połowy wieku XIV. Znany folklorysta z NRD, akademik Herbert Peukert z Jeny, pisze o Fatimie z *Górskiego wieńca* Petra Njegoša, opiewanej także w folklorze serbskim. Autor zwraca szczególną uwagę na poetykę ludowych tekstów pieśniowych. Folklorysta rosyjski, Wiktor Gusiew z Uniwersytetu Leningradzkiego, podaje tezy o kompleksowym badaniu folkloru zaznaczając, że w naszych czasach coraz częściej można usłyszeć głosy badaczy literatury ludowej o potrzebie kompleksowego jej badania. Gusiew nie wyklucza prac poruszających poszczególne zagadnienia związane z twórczością ludową, niemniej jednak widzi on konieczność rozwoju dwóch kierunków, które obejmowałyby kompleksowe badania: 1) językowe, muzyczne, taneczne, dramatyczne i 2) nad kulturą ludową, bytem ludu.

Charles Hyart z Liège zajmuje się analizą pieśni o pracy Milutina Vukovicia, ogłoszonej w 12 zeszycie czasopisma „Narodno Stvaralaštvo — Folklor” z roku 1964, szukając paralel u Vuka Karadžicia. Henryka Czajka pisze o mitach w południowosłowiańskiej epice ludowej — problemie, który zawsze nurtował badaczy bohaterkiego eposu Słowian bałkańskich. Dość ciekawy jest artykuł Oldřicha Sivrovátky z Brna o tematyce historycznej w powieści i balladzie.

Z innych prac warto wymienić artykuł Petra Vlahovicia omawiający zainteresowania Oskara Kolberga folklorem jugosłowiańskim. Prace polskiego folklorysty zawarte są w t. 59 i 63 jego *Dzieł wszystkich*.

Miloš Slijepčević pisze o gęślarzu ludowym, Jovanie Kovaču z Gacka, poecie i władcy Czarnogóry w czasach Petra Njegoša i Vuka Karadžicia.

Interesujące informacje podaje Miodrag Maticki o poecie sławońskim. Luce Oriovčaninie, znanym również jako zbieracz utworów ludowych. Zbiór zapisanych przez Oriovčanina pieśni ludowych ukazał się w 1874 r. Ponadto drukował on te utwory ludowe na łamach czasopism wychodzących w Zagrzebiu. Największą wskazkę część jego zapisów, jak pisze M. Maticki, przechowywana jest w dziale rękopisów Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Umiejętności w Zagrzebiu.

Ciekawe są również materiały podane przez Nenada Ljubinkovicia, dotyczące surowej kary stosowanej przez Turków wobec chrześcijan, mianowicie zdejmowanie skóry z człowieka żywego, aby rają w ten sposób przestraszyć.

Savo Orović, po dokonaniu podziału serbskiej epiki ludowej na 13 cykli, usiłuje postawić granicę między tymi cyklami. Sprawa klasyfikacji, zwłaszcza odkrycia wieku epiki ludowej narodu serbskiego, jak i pozostałych Słowian południowych, zawsze wywoływała spory i dyskusje wśród badaczy. Ustalenie wieku jest tym trudniejsze, iż brak starych zapisów. Autor odnosi początki serbskiego ludowego eposu bohaterskiego do XI wieku.

Pieśniom powstałym w latach wojny 1941—1943 poświęca swój artykuł Ante Nazor, a Radoš Trebješanin omawia dziecięcy folklor partyzantki jugosłowiańskiej z terenów południowej Serbii — Jablanicy i Pustěj Reki.

Ponadto w omawianym tomie Ilija Nikolić pisze o recepcji w Bułgarii pierwszego zbioru pieśni zebranych przez Vuka Karadžicia, Cvjetko Rihtman zajmuje się niektórymi czynnikami struktury poetycko-melodyjnej (twierdzi on, że artysta ludowy nie szuka nowych środków wyrazu, lecz bazuje na starych, utartych tradycjach). Melodii ludowej poświęcili swe artykuły także Radoslav Hrovatin oraz Aleksander Linin. Nieco inny charakter ma artykuł Izalija Zemcowskiego z Leningradu nt. etnogenezy utworu w świetle folkloru muzycznego. Emilia Comişel z Bukaresztu omawia rodzaje rumuńskiej muzyki ludowej, nawiązując do wspólnych cech folkloru rumuńskiego i pozostałych ludów bałkańskich. Jelana Dopudja poświęca swój artykuł niektórym zabawom ludowym w Bośni i Hercegowinie, uległym zmianie w ostatnich latach w warunkach współczesnego życia na wsi. Dopudja wspomina przede wszystkim obyczaje związane z wigilią, których młodzież już nie zna. Wiera Sokołowa w artykule o historycznej prozie ustnej i rzeczywistości przytacza legendy krążące wśród Słowian południowych o Królewiczu Marku oraz w Rosji o Iwanie Groźnym i o Riazinie, a także słowackie legendy ludowe o Janosiku. Do powstawania legend ludowych, według autorki, służy obraz historyczny danej postaci, pojęcia o niej, o jej działalności oraz stosunek tych bohaterów do współczesnego im społeczeństwa.

Jovan Vukmanović również pisze o legendach ludowych, lecz tylko o tych, które poświęcone są Crnojeviciovi. Sefcet Plana porusza sprawy związane z obyczajem „Buzmi” wśród ludności albańskiej Malesii i Kosowa. Obyczaj ten związany jest z chrześcijańskim świętem, wigilią „Badnik”, i to nie tylko wśród wyznawców religii prawosławnej, ale także wśród Albańczyków-muzułmanów, u których ma on ten sam charakter, co u Serbów, Macedończyków i Bułgarów. Jest on związany z życiem chłopca, a więc ma charakter czysto agrarny; na pewno przeniknął do Albańczyków-muzułmanów z terenów Macedonii i Serbii.

Mirko Barjaktarović pisze o grupach etnicznych Jugosławii. Poza podsta-

wymi dużymi grupami narodowymi — Serbami, Chorwatami, Słoweńcami, Macedończykami, Bośniakami, Hercegowincami i Czarnogórcami, wymienia on mieszkających w Jugosławii Albańczyków, Węgrów, Turków, Rumunów, Włochów, Cyganów, Bułgarów, Słowaków, Czechów, Rusinów oraz wysepki grup etnicznych zamieszkałych w różnych republikach związkowych, np. Torbeszów w Macedonii (Słowianie wyznający religię mahometańską), Szopów — w południowo-wschodniej Serbii i północno-wschodniej Macedonii oraz Wołochów — rozproszonych po całym kraju.

Omawiany tom zamyka wywiad z jubilatem, przeprowadzony przez jego uczniów. Przedstawiona jest tu dotychczasowa działalność etnograficzna i folklorystyczna Nedeljkovicia.

W całości — cenna lektura dla znawców i miłośników tak popularnej dziś w świecie literatury ludowej.

*Kole Simicizjew*

**Vojisla Džurić**, *Antologija narodnih junačkih pesamaž* Sedmo izdanje, Beograd 1973, ss. 774.

Jugosławia należy dziś do nielicznych krajów Europy, w których twórczość ludowa jeszcze żyje. W wielu regionach można usłyszeć bohaterskie pieśni ludowe opiewające dawniejsze i nowsze dzieje oraz utwory liryczne towarzyszące różnym obrzędom, zwyczajom i obyczajom, nierozłącznie związane z życiem kulturalnym chłopca jugosłowiańskiego. Nierzadko też można spotkać we wsiach, leżących w pobliżu dużych miast, starsze i młodsze osoby ubrane w oryginalne stroje ludowe.

O tym, że epika ludowa cieszy się tu dużą i niestabną popularnością świadczyć może m. in. właśnie omawiana antologia serbskich i chorwackich pieśni junackich, która jest siódmym już z kolei wydaniem. Książkę wydało wydawnictwo „Srpska Književna Zadruga”, założona w Belgradzie w roku 1892, a zredagowała ją i zaopatrzył w obszerny wstęp, uzupełniony głosami o stanie badań nad epiką ludową Serbów i Chorwatów znany badacz folkloru serbskiego, Vojislav Džurić.

Autor dostarcza czytelnikowi wyczerpujące informacje o powstaniu, rozwoju i właściwości serbskiej i chorwackiej epiki ludowej, która od czasu jej odkrycia przez Vuka Karadžicia jest przedmiotem licznych badań nie tylko jugosłowiańskich, ale i zagranicznych folklorystów. Džurić podkreśla, iż pierwotnie pieśń epicka była utworem choralnym, potem stała się indywidualnym, by z chwilą pojawienia się społeczeństw klasowych stać się już przedmiotem zainteresowań śpiewaków zawodowych. Odtąd pieśń epicka była związana z melodią, później zaś była ona recytowana bez towarzyszenia jej melodii ludowej. Autor omawia także różnice istniejące w liryce i epice ludowej polegające m. in. na tym, że w liryce przeważa emocja, a w epice nacisk kładzie się na wydarzenia. Niezależnie jednak od tych zasadniczych różnic, często w obydwóch rodzajach poezji ustnej występują elementy dramatyczne. Inne zagadnienie poruszane przez autora, to związek wydarzeń historycznych z epiką ludową. Słusznie zaznacza on, iż serbska i chorwacka epika ludowa jest ciągłym wzywaniem do walki przeciwko gwałtom, niewoli i nieludzkim postępowaniom, że w utworach epickich anonimowy autor wzywa lud do składania ofiar, aby nastąpiło lepsze życie. Rozumie się, że taki charakter ma również epika ludowa innych narodów słowiańskich — Rosjan, Ukraińców, Macedończyków i Bułgarów, a także ludowy epos bohaterski Greków i Albańczyków.

Džjurić porusza też zagadnienie budowy wersu serbskich i chorwackich utworów epickich, które, jak wiadomo, dzielą się na tzw. *bugarsztyce* (istniejące w XVI i XVII w. w Dalmacji i innych regionach zachodniej Chorwacji) i na utwory o krótkim wersu. Istnienie tych dwóch grup o różnej długości wersu, jak wiadomo, wywoływało немало sporów i dyskusji wśród badaczy, którzy przy pomocy wersu usiłowali odkryć wiek tekstów pieśniowych. Autor pozostawia otwartą dyskusję na ten temat twierdząc, że niewiadomo który z tych wersów można przyjąć za najstarszy — bugarsztycę, czy też krótki wers. Wiadomo, że pierwsze informacje o serbo-chorwackim eposie ludowym wspominają o bugarsztycach, lecz właściwości krótkiego wersu wskazują także na to, iż może on być starszy od bugarsztycy.

Z kolei Džjurić omawia utwory niehistoryczne, w których przeważają elementy religijne i opiewana jest ciężka sytuacja kobiety serbskiej. Stąd w pieśniach tych przeważa głęboki smutek. Przechodząc do cyklu przedkosowskiego autor daje obszerny przegląd dziejów historycznych, związanych z głównymi bohaterami: Nemanjicami (Nemanja, Sava, Dušan, Uroš) oraz Mrnjavčevićami (Vukašin, Ugleša i Gojko). Do tego cyklu wchodzi także Wojewoda Momczil. Potem daje on ogólną charakterystykę pieśni poświęconych bitwie na Kosowym Polu, która przyniosła tragedię narodowi serbskiemu. Przechodząc do cyklu o Królewiczu Marku — wspólnym bohaterze epiki Słowian południowych, autor twierdzi, że w utworach jemu poświęconych zawarto poglądy pieśniarzy ludowych i stosunek do państwa i religii, które to poglądy dziś są „anachroniczne i wsteczne”. Bliżej jednak Džjurić nie określa tych poglądów. Następnie przedstawia cykle pieśni o Brankovićach, Jakšićach, Crnojevićach, Ugričićach i o banach chorwackich. Utwory te, jak wiadomo, opiewają walkę wspomnianych bohaterów przeciwko Turkom w XV wieku.

Utwory hajduckie, wśród których spotkać można, jak w utworach o Mrnjavčevićach, Królewiczu Marku i Momczile wiele wspólnych wątków i motywów także w macedońskiej i bułgarskiej epice ludowej, są rozpatrywane osobno. Do podobieństw spotykanych w pieśniach hajduckich pozostałych ludów bałkańskich autor nie nawiązuje.

Typową grupę serbskiej epiki ludowej stanowią pieśni o *uskokach* — bojownikach, którzy pojawili się po upadku Bośni (1463) i Hercegowiny (1482). Uskocy, nie zgadzając się żyć pod jarzmem tureckim, uciekali do Chorwacji i Sławonii, skąd napadali na Turków z regionów leżących wzdłuż granicy rozdzielającej ziemię znajdujące się pod panowaniem Turcji i te, nad którymi panowała Austria.

Ostatni cykl, który omawia autor, to pieśni poświęcone walkom wyzwoleniczym Czarnogóry i Serbii w XVIII i na początku XIX wieku.

Džjurić nie ominął poetyki epickich utworów ludowych podkreślając siłę tradycji ludu serbskiego. Pieśniarz ludowy, zdaniem autora, gdy układa nową pieśń epicką wzoruje się zawsze na starych utworach, skąd zapożycza epitety, porównania, opisy, różne ustalone wyrazy itp., co nadaje tej epice swoiste cechy i walory artystyczne. Serbskie pieśni epickie porównuje on z utworem Homera.

Autor porusza także bardzo ważny problem nurtujący wielu badaczy, mianowicie, czy można mówić o oddzielnym eposie bohaterskim Serbów i Chorwatów? Prawdą jest, że wśród wielu folklorystów panuje przekonanie, iż istnieje tylko serbska epika ludowa, a utwory powstałe na ziemiach chorwackich uważane są przez nich za serbskie. Tak było w przeszłości, ale zdarza się także i po drugiej wojnie światowej nie przyznawanie Chorwatom eposu bohaterskiego. Jakkolwiek większość utworów epickich pochodzi z ziem serbskich, jednak Džjurić broni tezy o niepodzielności serbochorwackiej literatury ludowej.

Ostatnia część wstępu zawiera ciekawy materiał dotyczący teorii o feudalnym pochodzeniu serbskiej i chorwackiej epiki ludowej. Autor polemizuje z wyznawcami tego poglądu i odrzuca kategorycznie teorię o arystokratycznym pochodzeniu ludowej epiki. Zwolennicy tej teorii, jak wiadomo, głoszą, iż w serbochorwackiej epice ludowej odbito ideologię i sposób życia wyższych warstw społeczeństwa feudalnego. Przy okazji warto dodać, że i w Polsce po drugiej wojnie światowej byli tacy, którzy negowali twórczą rolę ludu serbskiego w układaniu utworów epickich. a uważali, iż serbochorwacka epika ludowa powstała w zamkach władców feudalnych.

Pierwsze wydanie omawianej antologii ukazało się w roku 1954. W ciągu 19 lat doczekała się ona już siódmego wydania, co świadczy o dużej popularności. Jaką cieszy się epika ludowa w ojczyźnie Vuka Karadžicia i Ljuđevita Gaja.

W skład antologii tej weszły 93 utwory epickie pochodzące ze zbiorów: Vuka Karadžicia (*Srpske narodne pjesme. Skupio ich i na svijet izdao Vuk Stefanović Karadžić*, Beograd 1969), V. Bogišćicia (*Narodne pjesme iz starijih najviše primorskih zapisa*, t. 1, 1878), B. Petranovicia (*Srpske narodne pjesme iz Bosne i Hercegovine*, 1867), B. Vodnika (*Narodne pjesme srpskohrvatske*, t. 1, 1938), N. Andrićcia (*Ženske pjesme*, sveska II, izdaje Matica Hrvatska), *Hrvatske narodne pjesme* (knjiga 4, 1914) oraz Marijana Šrinjaka (*Narodne junačke pjesme iz Bosne i Hercegovine*, 1925).

Ponadto Džurić umieścił na końcu obszernie komentarze, gdzie prócz informacji o wydarzeniach historycznych i danych o opiewanych bohaterach znajdujemy jego wypowiedzi na temat znaczenia literatury ludowej dla kultury narodowej i jej stanu badań, motywów internacjonalnych, śpiewaków ludowych, zbieraczy recepcji serbochorwackiej epiki w krajach europejskich oraz zaopatrzył w słownik mało znanych wyrazów, nazw historycznych i geograficznych.

Niewątpliwie jest to ciekawa pozycja dla badaczy serbochorwackiej epiki ludowej w szczególności i słowiańskiego eposu bohaterskiego w ogóle.

Kole Simicizjew

*Folklor robotniczej Łodzi. Pokłosie konkursu.* Praca zbiorowa pod red. B. Kopyńskiej-Jaworskiej, J. Kucharskiej, J. P. Dekowskiego. PTL. Literatura Ludowa R. XII—XV, Wrocław 1976, ss. 250.

W 1972 r. Oddział Łódzki PTL wraz z innymi łódzkimi placówkami naukowymi, kulturalnymi i społecznymi ogłosił po raz pierwszy konkurs folkloru robotniczego Łodzi, którego zakończenie i podsumowanie przypadło na jubileuszowy rok 1975 (Międzynarodowy Rok Ochrony Zabytków, 550-lecie nadania praw miejskich Łodzi i 150-lecie Łodzi przemysłowej).

Konkurs przyniósł plon obfity: materiały opisowe, eksponaty etnograficzne, nagrania pieśni, wspomnienia, fotografie. Próbę usystematyzowania zbioru konkursowego podjęli organizatorzy w obszernej publikacji *Folklor robotniczej Łodzi*. W świetle omawianej książki całość tego dokumentalnego zbioru stanowi niejako ilustrację przejawów codziennego życia społecznego robotniczej Łodzi na dość szerokim odcinku czasowym. Znajdą się tu więc i materiały dotyczące ostatnich lat XIX stulecia, i amatorska twórczość literacko-muzyczna z lat siedemdziesiątych (np. okazjonalna pieśń utworzona na konkurs). Najwięcej jednakże informacji

sięga okresu międzywojennego i dotyczy przede wszystkim życia rodzinno-obyczajowego środowiska robotniczego.

Całość tego heterogenicznego (pod względem treściowym i gatunkowym) materiału zaprezentowali autorzy w pięciu odrębnych rozdziałach: I. Wnętrze (Elżbieta Władkowa), II. Wesele (Jan Piotr Dekowski), III. Święta (Irena Lechowa), IV. Odpoczynek (Jadwiga Kucharska), V. Pieśni (Ewa Kabat i Joanna Grzelakówna).

W rozdziale pierwszym (Wnętrze) E. Władkowa opisuje (na podstawie relacji, fotografii i eksponatów uzyskanych drogą konkursu) wygląd wnętrza typowego mieszkania robotniczego w latach 1900—1939. Biorąc za podstawę kryterium zamieszkiwania związane z pozycją zawodową, autorka wyróżnia trzy najbardziej charakterystyczne typy wnętrz: mieszkanie robotnika niewykwalifikowanego, mieszkanie robotnika wykwalifikowanego i mieszkanie majstra.

Robotnicze wnętrza mieszkalne odtworzyła autorka poprzez zamieszczenie rzutów kondygnacji domów robotniczych oraz planów sytuacyjnych wyposażenia izb, dodając do tego bogaty materiał ilustracyjny. Całość zagadnienia omówiono na tle informacji o zabudowie miasta i jego rozwoju historycznym. Krótkie te uwagi są tym cenniejsze, iż rekompensują brak rozdziału wstępnego prezentującego specyfikę rozwoju historyczno-społecznego Łodzi przemysłowej. Jest to bowiem jedyne w swoim rodzaju miasto przemysłowe, które w ciągu stulecia tysiącokrotnie powiększyło liczbę ludności, a fakt ten implikował z kolei żywiołową imigrację chłopską i napływową (Niemcy, Rosjanie, Żydzi), co nie pozostało bez wpływu na specyficzną ukształtowaną tradycję miasta i jego folklor.

Rozdział drugi poświęcono zwyczajom i obrzędowi weselnym łódzkich rodzin robotniczych. J. P. Dekowski dokonuje statycznego opisu obrzędu weselnego, omawiając kolejno: kojarzenie małżeństw, uczestników wesela, ważniejsze momenty weselne, stół biesiadny i rozrywki weselne. Opis wesela odtworzył autor z relacji uczestników konkursu i zakończył go aneksem z repertuarem pieśniowym towarzyszącym obrzędowi. Repertuar ów jest o tyle interesujący, iż większość pieśni (łącznie ze słynnym „chmielem”) świadczy o ich ludowej proveniencji.

W rozdziale trzecim (Święta) omówiono święta zimowe rodzin robotniczych w świetle wspomnień starszej generacji mieszkańców Łodzi. I. Lechowa dokonuje prezentacji zwyczajów zimowych od adwentu poczynając i na ostatkach kończąc, przy czym materiał informacyjny (relacje) przeplatany jest fragmentami utworów pieśniowych i cennym zapisem widowiska jasełkowego (tekst tzw. herodów). Całość zagadnienia ujęła autorka w następujących podrozdziałach: 1) Nadchodzą święta, 2) Przy wigilijnym stole, 3) Jak świętowano, 4) Z szopką po koledzie, 5) Herody idą!, 6) Pożegnanie karnawału. Wykorzystane w tych rozdziałach materiały z zakresu tradycyjnej obrzędowości ilustrują zasadę wyborczego stosunku robotników względem tradycji chłopskich przenoszonych do miasta oraz ich roli w formowaniu się nowych uwarunkowań współżycia w mieście i powiązań ze wsią.

Rozdział czwarty nosi tytuł: Odpoczynek. J. Kucharska rozpatruje interesujący problem czasu wolnego robotników w okresie przed I wojną światową i w dwudziestolecium międzywojennym. Zagadnienie to ujmuje autorka w następujących kategoriach funkcjonalnych: A. Wyznaczniki czasu wolnego — 1) długość dnia roboczego, 2) miejsce wypoczynku, 3) warunki materialne; B. Rodzaje zajęć podejmowanych w wolnym czasie — 1) pogawędki sąsiedzkie, 2) gry towarzyskie i zabawy sportowe, imprezy, 3) sport i turystyka, 4) kontakty towarzyskie, wizyty okazjonalne. W tym najciekawszym rozdziale książki mamy do czynienia z funkcjonalnym ujęciem problemu w aspekcie przemian i przeobrażeń społecznych i historycznych; rozdział ten wreszcie głęboko tkwi w specyfice łódzkiej. Tym bar-

dziej należy żałować, iż relacje konkursowe w tym dziale zagadnień nie pozwoliły na wydobycie kilku istotnych dla tematu zagadnień, że wymienimy: rolę teatrów ogródkowych (zwłaszcza przed I wojną) czy zabaw (sobotnio-niedzielných) w tzw. salach tańca (okres międzywojenny) i świetlicach przyfabrycznych. Wspomnienia teatralne dotyczą tylko „Paradyża”, a przecież pierwszy teatr dla robotników na ziemiach polskich powstał w Łodzi w 1898 r. i związany był z wielkimi zakładami Scheiblera, zatrudniającymi wówczas ok. 10 tys. robotników. Teatr ten dał początek scenie robotniczej i łódzkiej tradycji teatralnej w ogóle (Wołowski, Janowski, Mielewski, Zelwerowicz); w Łodzi wreszcie Witold Wandurski realizował koncepcję rewolucyjnego teatru robotniczego.

Ostatni rozdział książki stanowi antologię pieśni nagranych w czasie trwania konkursu. Wybór pieśni poprzedzono słowem wstępnym (E. Kabat) i analizą tekstów muzycznych (J. Grzelakówna). Wyboru pieśni dokonano wedle schematu treściowego, opatrując każdą pieśń komentarzem o charakterze genetycznym lub porównawczogenetycznym. Nie wszystkie pieśni udało się autorkom rozszyfrować, że zwrócimy uwagę na pieśń „Kazia” (incipit: Zwano ją Kazią (piękno-bładolicą...), przypominając, iż jest to ballada autorstwa Kazimierza Brzeskiego znana pt. „Tajemnica przystanku tramwajowego” (*Tajemnica przystanku. Zbiór ulubionych piosenek i deklamacji*, Zebrał i wydał Ka-Be. Warszawa (brw) Zob. „Trubadur Polski” z 11 III 1923) i śpiewana na nutę „Czarnej Mańki” lub „Czajki”. Pieśń ta oparta była na autentycznym wydarzeniu, które stało się kanwą filmu z J. Smosarską oraz kilku straganowych romansów; nic tedy dziwnego, że wariant pieśniowy cieszył się ogromną popularnością.

W sumie antologia pieśni jest ciekawym uzupełnieniem obszernego studium na ten temat dokonanego przez W. L. Karwackiego (zob. *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne* pod red. S. Kalabińskiego, t. 5—6 Warszawa 1973—1974).

Rekapitulując, tom *Folklor robotniczej Łodzi. Pokłosie konkursu* jest pierwszą zbiorczą publikacją tego rodzaju i stanowi ważny przyczynek do dalszych badań nad tematem. Tom ten wreszcie jest pierwszym obszerniejszym zbiorem autentycznych materiałów i w tym tkwi jego główny walor. Nadto publikacja ta stanowi istotną wskazówkę metodyczną w dziedzinie zbieractwa folkloru w dużych skupiskach społecznych. Pokazuje bowiem, jak trudne i nieco anachroniczne jest przenoszenie etnograficznych metod zbieractwa terenowego stosowanych w badaniach wsi (wędrowni zbieracza od domu do domu) do wielkich aglomeracji miejskich. Zastosowana tu metoda konkursu (szeroko rozpropagowanego przez środki masowego przekazu) wydaje się być najskuteczniejszą i najbardziej realną w chwili obecnej. Na zakończenie przypomnijmy, iż między innymi dzięki konkursom Fińskie Archiwum Folklorystyczne posiada ok. 2 mln pozycji.

Violetta Krawczyk

**J. Cieślowski**, *Literatura i podkultura dziecięca*, Ossolineum 1975, ss. 300.

**K. Pisarkowa**, *Wylizanki polskie*, Ossolineum 1975, s. 123.

Z prawdziwą satysfakcją należy powitać dwie nowe pozycje wydawnicze dotyczące folkloru dzieci. Satysfakcja tym większa, że czasopismo „Lud” ma w tym także pewne zasługi.

Na ogół współcześni folklorysty polscy mało lub wcale nie zajmują się folklo-

rem dziecięcym, uważając, iż nie jest to przedmiot do badań naukowych. Zapomina się o bardzo wielkiej i ważnej dyskusji naukowej, jaka toczyła się w latach 80-tych XIX wieku wokół dziecięcych rymowanek. Właśnie wtedy folklorem dzieci zajmowali się najwybitniejsi etnolodzy, tacy jak: Tylor, Lang, Hartland, Grimmowie, Mannhardt, a u nas: J. Karłowicz, L. Krzywicki, L. Malinowski, A. Fischer, J. S. Bystron i wielu innych. W folklorze dzieci widziano ostatni bastion chroniący przed zapomnieniem stare rytualne zaklęcia-rymowanki czy resztki dawnych obrzędów.

Toteż gdy na Zachodzie zaczęły się pojawiać pierwsze zbiory folkloru dziecięcego, również i nasi folklorysty rozpoczęli pracę nad zbieraniem tych mikroform dziecięcych. Po kilku apelach w „Wiśle” do pracy nad folklorem dzieci włączyła się także redakcja „Ludu”. Już w 1899 r. J. Witek i M. Udziela omówili wysiłki zachodnioeuropejskie w dziedzinie twórczości dzieci i zwrócili się z prośbą do czytelników „Ludu” o współpracę nad dziecięcymi rymowanekami, zagadkami, zabawami. To właśnie na łamach „Ludu” w 1900 r. F. Krček opublikował za czeskim filologiem Fejfalikiem pierwszą próbę systematyki dziecięcych rymowanek, ukazując grupy, według których należy zbierać i porządkować dziecięce teksty.

Współcześnie folklor dzieci został całkowicie nobilitowany, czego wyrazem jest wyodrębnienie go jako oddzielnego działu w międzynarodowym przeglądzie bibliograficznym „Demos”.

W Polsce brak było jednak prac, które zajmowałyby się folklorem dzieci nie od strony etnografów i folklorystów, ale poprzez pryzmat dziecięcy. Toteż tym większa jest satysfakcja, iż obie omawiane tu książki zapełniły tę lukę.

Pierwsza wyszła spod pióra historyka literatury, druga językoznawcy.

J. Cieślukowski należy do nielicznych historyków literatury zajmujących się literaturą dla dzieci. Zainteresowania te zaprowadziły go do początków literatury dziecięcej, a więc do folkloru. Już w swej pierwszej książce, wydanej w 1967 r. w *Wielkiej zabawie* zawarł trzy aspekty problemowe, takie jak: folklor dziecięcy, wyobrażenia dziecka i wiersze dla dzieci. Do folkloru dziecięcego nawiązuje i w swej ostatniej książce, wzbogacając to pojęcie o nowy aspekt, a mianowicie o twory dziecka, a nie tylko twory przeznaczone dla dziecka. Ta nowa książka J. Cieślukowskiego jest kolejną próbą określenia zarówno folkloru dzieci, jak i podkultury dziecięcej. Przy czym określenie „dziecięca” nie jest według autora jednoznaczne. „Utworem dziecięcym może być również utwór napisany niekoniecznie dla dzieci, ale i taki, który realizuje określoną intencję i strukturę bycia ludycznego i postawę świadomie infantylną” (s. 5). Jeśli określenie „dziecięcy” przenieść w dziedzinę folkloru, to konsekwentnie folklorem dziecięcym musielibyśmy uznać wszystko to, co wśród dzieci żyje na zasadzie ich obiegowego repertuaru. Cieślukowski nie precyzuje tego pojęcia dalej, gdyż wierny zasadzie łączenia literatury dziecięcej z folklorem dziecięcym eksponuje głównie pole relacji. Dlatego np. brak nam bardziej szczegółowych danych o grupach wiekowych dzieci, względnie o zmienności ich repertuaru. Wiadomo wszak, że każda grupa wiekowa dzieci posiada inne upodobania i inny własny, spontaniczny repertuar. Braki te są jednak wynikiem innego spojrzenia na folklor dzieci. Dla J. Cieślukowskiego zarówno tekst literacki, jak i tekst folklorystyczny nie są tekstami konkretnego dziecka, lecz dziecka w ogóle. Stąd np. folklor wydaje się tu być statyczny, niezmienny, o przewadze treści wiejskich.

Ogromny obszar zainteresowań Cieślukowskiego musiał z konieczności doprowadzić do zagubienia w polu widzenia tych właśnie mechanizmów zmian zarówno treści, jak i funkcji konkretnego repertuaru obiegowego. Książka składa się bo-

wiem z 8 szkiców poświęconych różnym zagadnieniom, które jednak w sumie prezentują drogę rozwojową literatury dziecięcej. Droga ta prowadzi od folkloru do poezji. Ponieważ zaś charakter poezji dla dzieci uzależniony jest w dużej mierze od różnorodnych treści mieszczących się w pojęciu subkultury dziecięcej, stąd tak duże zainteresowanie spontaniczną twórczością dzieci. Cieślukowski zaprezentował tu nowe, oryginalne i interesujące spojrzenie na folklor dzieci poprzez estetyczne i psychofizyczne potrzeby dzieci. Ten ostatni aspekt spojrzenia został nieco przytłumiony poprzez estetyczną i literacką argumentację twórczości dziecięcej.

W sumie książka Cieślukowskiego stanowi wyraźny krok naprzód w badaniach nad światem dziecka, jego spontaniczną i żywiołową twórczością, stanowi zarazem pewną syntezę relacji folklor-literatura dla dzieci, ukazując co frapuje w folklorze nie tylko dzieci, ale i tych, którzy do tego świata sięgają celem znalezienia drogi do dzieci.

Druga książka, K. Pisarkowej, dedykowana jest polskim dzieciom i ich przyjaciółom. Ukazała się nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Należy zaraz na wstępie powiedzieć, że rzadko kiedy czytelnik polski ma do czynienia z dziełem o wysokich walorach naukowych, napisanym jednak w sposób wysoce oryginalny, dający poznać ciekawą indywidualność autora, a będącym zarazem prezentacją autorytatywną wyłożonych tu poglądów. Krystyna Pisarkowa jest językoznawcą, profesorem Akademii Nauk. Książka *Wyliczanki polskie* — napisana jasno, przejrzysto, z klarownym tokiem dowodzenia, skrząca dowcipem i przepojona poczuciem humoru — jest w zasadzie książką dla wszystkich. Czytelnik biorący tę książkę do ręki zostaje wciągnięty w wielką przygodę. Przygodą jest zwiedzanie muzeum folkloru dzieci, muzeum, które autorka zakłada na łamach swej książki, biorąc na siebie rolę przewodnika. Wyliczanki polskie nazywa K. Pisarkowa „małymi klejnocikami, które pochodzą ze skarbcza i liczą sobie ponad sto lat”. Dzieci są tymi, którzy je chronią.

Książka-muzeum składa się z kilku sal, w których są wystawione różne zespoły tematyczne polskich wyliczanek. Na najbardziej eksponowanym miejscu znajduje się tablica ku czci pierwszych Polaków, którzy zasłużyli się na polu zbieractwa dziecięcych mętowań. Mimo, że praca napisana jest przez językoznawcę, autorka nie ogranicza się wyłącznie do rozważań językowych wchodzących w zakres jej specjalności, lecz każde zagadnienie naświetla wszechstronnie, ukazując różne aspekty dziecięcych wyliczanek. Przedstawia więc zarazem genezę, funkcję, a także charakterystykę tematyczną wyliczanek, dając każdorazowo ich językowy rodowód. Styl, w jakim książka jest napisana, może stanowić wzór godny naśladowania i rozpowszechnienia.

Zajmując się językową stroną zagadnienia autorka potrafi dostrzec czar i urok małych formułek językowych, ich niesłychaną zmienność, różnorodność, tendencję do rozkwitania etc. W sumie mała ta książka zawiera aż 18 zagadnień zaprezentowanych w sposób, który zainteresować musi nie tylko dorosłego czytelnika, ale i dziecięcego odbiorcę. Czytelnik dowiaduje się, że wyliczanki polskich dzieci znane są w zasadzie dzieciom całej Europy, że ich pierwotna funkcja była bardzo poważna i decydowała o śmierci czy życiu człowieka, że wiele polskich wyliczanek posiada źródła europejskie; wreszcie może on zapoznać się z genezą wyliczanek tzw. cygańskich, żydowskich, węgierskich znanych w repertuarze dzieci po dziś dzień.

Niewątpliwie najtrudniejszym zagadnieniem w folklorze dzieci jest zagadnienie systematyki i kryteriów uporządkowania wyliczanek. Każdy, kto się tymi zagadnie-

niami zajmował, musiał po czasie przyznać, iż przerasta to często możliwości jednej specjalności. Dla psychologii rozwojowej byłoby niewątpliwie ciekawe uporządkowanie materiału według grup wiekowych dzieci, dla folklorysty — według wieku i chronologii treści folklorystycznych, dla historyka literatury — według stopnia zależności od tworców literackich. K. Pisarkowa, jako językoznawca, uporządkowała wyliczanki polskie według incypitów. I tak np., wszystkie teksty rozpoczynające się orzeczeniem „siedzi” czy „płyń” itp. są zgrupowane razem: „Siedzi baba na cmentarzu”, „Siedzi dudek na kościele”, „Siedzi misiu na kanapie”, „Siedzi diabeł na drabinie” itp. Znając różnorodne i często bardzo daleko idące skojarzenia tematyczne dzieci, wydaje się, iż podział ten i ład jest tu bardzo przydatny. W każdym razie sprawdza się w każdej większej grupie tekstów. Dla większej jasności, całość polskich wyliczanek autorka podzieliła na dwie grupy: wyliczanki „liczące”, rozpoczynające się od liczenia i wyliczanki czysto polskie, pełniące funkcje wyliczania. W grupie pierwszej znajdujemy przeto teksty typu:

Raz, dwa, trzy,  
nasza pani patrzy

lub:

Entliczek, pentliczek,  
czerwony stoliczek.

W grupie drugiej natomiast teksty takie, jak:

Siedzi baba na cmentarzu,  
trzymaj nogi w kałamarnicy.

W obrębie tych dwóch grup znajdują się różne działy, których jest w sumie dziesięć.

Interesujące jest szczególnie jedno z zagadnień, ukazujące na konkretnej wyliczance losy najrozmaitszych tekstów, przeróbek, adaptacji i w efekcie powstanie pochodnych tekstów. Zagadnienie zatytułowane jest w myśl konwencji utworów dziecięcych niemal bajkowo: „Najdłuższa i najdziwniejsza historia, jaka się przydarzyła wyliczance”. Aby wykazać znajdujące się tu wpływy zachodnio-europejskie, poddano językowej analizie każde słowo wyliczanki, brzmiącej współcześnie niemal magicznie:

Anieł, wanieł,  
wuksy, weje,  
muzykante, muzykeje,  
elfe, belfe,  
traje us,  
cukier, bakier aus.

Od anieła, wanieła dzieci przeszły do „Engel-Bengel”, zaś z tej pary utworzyły tekst:

Aniołek, fijołek, róża, bez.

Z obliczeń Pisarkowej wynika, iż dzieci polskie posiadają około 200 tekstów wyliczanek (nie licząc pochodnych od każdego jednostkowego tekstu). Dotarła do nich autorka poprzez apele w prasie polskiej, poprzez kwerendę w czasopiśmie dawnych.

Słowo jeszcze o ilustracjach w książce: są one dziełem autorki i znakomicie korelują z tekstem.

W sumie więc czytelnik otrzymuje dwie książki uzupełniające się nawzajem, gdyż J. Cieślowski bazuje głównie na źródłach tradycyjnych, a K. Pisarkowa

eksponuje starzenie się i odmładzanie rymowanek, dając przykłady zmiany tekstów i ich aktualne, współczesne brzmienie. Obie te książki są przeto nie tylko dowodem naukowego zainteresowania się folklorem dzieci, ale zawierają nadto kilka cennych postulatów badawczych, które mogą być realizowane przez inne dyscypliny naukowe zajmujące się światem dziecka.

*Dorota Simonides*

**Włodzimierz Wnuk**, *Na góralską nutę*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1975, ss. 226, 32 fot.

W. Wnuk, znany działacz Związku Podhalan, pisarz i popularyzator wiedzy o najnowszych dziejach i kulturze Podhala, przyzwyczał swoich czytelników do pozycji, gdzie rzetelność informacyjna idzie w parze z pięknem formy literackiej, a obiektywizm w przedstawianiu faktów nie koliduje z pełnym często sentymentu do nich stosunkiem. Tom przedstawianych szkiców, z których jedynie dwa były publikowane uprzednio na łamach prasy kulturalno-społecznej, jest doskonałym tego dowodem.

W zbiorze wyróżnia się, także objętością, szkic dotyczący dziejów podhalańskiego ruchu regionalnego. Na kilkudziesięciu stronach zawarł autor ogromną ilość informacji, przewijają się tu dziesiątki postaci, omawiane są rozmaite poglądy, mniej lub więcej istotne zdarzenia itd. I zdumiewające, w tym nagromadzeniu faktów nie odczuwa się w najmniejszym stopniu chaosu, ani na moment nie ginie myśl przewodnia. Szkic sprawia wrażenie konsekwentnie realizowanego konspektu do wielkiej pracy, pracy na którą od dawna czekają miłośnicy Podhala. Sądzę, że W. Wnuk udowodnił jeszcze raz, iż do napisania takiego dzieła — historii regionalnego ruchu podhalańskiego — jest powołany.

Kolejnie zamieszczone w pracy szkice dotyczą bardziej znanych podhalańskich gawędziarzy, poetów i pisarzy ludowych. Niektórzy z nich już nie żyją, inni pomnażają jeszcze swój dorobek, lecz wszyscy zapisali się na stałe w historii fenomenu, jakim jest twórczość literacka podhalańskiego ludu.

Omawiając działalność Stanisława Krzeptowskiego-Białego, Anieli Stapińskiej-Gut, Stanisława Nędzy-Kubińca, Hanki Nowobielskiej, czy zmarłego niedawno Andrzeja Skupienia-Florka nie ogranicza się W. Wnuk do prezentowania ich twórczości; przedstawia raczej, na ile to możliwe, pełne osobowości twórcze, dla których ich literacka działalność jest stanem bycia, niejako ukoronowaniem rozwoju świadomości.

Zapewne, szkice W. Wnuka odbiegają znacznie od przyjętych w krytyce literackiej form. Wiele w nich odwoływania się do osobistych przeżyć i odczuć, nie ukrywanych zauroczeń, zdarzają się reminiscencje z dzieciństwa, czasem stają się jakby kroniką rodzinną. Niekiedy także ocena wartości poszczególnych, bogato cytowanych utworów zdaje się zawierać pewną przesadę, lecz to, co w oczach surowego krytyka może stać się wadą analizy, w odczuciu czytelnika o innym nastawieniu łatwo staje się zaletą.

Klimat głębokiego umiłowania własnej tradycji, zatopienia się w niej, lecz jednocześnie — wbrew jakby naturalnemu odruchowi — pewnego krytycznego dystansu w stawianych ocenach, urzeka czytelnika i sprawia, że pełniej i jaśniej zaczyna dostrzegać podłoże i sens działalności nie tylko prezentowanych postaci, ale także, a może nawet przede wszystkim, autora.

Dwa ostatnie szkice, drukowane uprzednio, są rodzajem epitafium dla z porozu różnych, ale jakże ciekawych i w istocie podobnych do siebie postaci: ks. Ferdynanda Machaya — bojownika o polskość Orawy i Michała Pawlikowskiego — zbieracza i poety. Niewielkie rozmiary szkiców, zwłaszcza w przypadku pierwszego z nich, nie pozwoliły oddać w pełni bogactwa osobowości, zasług i roli postaci; lecz sądzić można, iż W. Wnuk jeszcze do nich powróci.

Omawiana publikacja odznacza się rzadkimi w piśmiennictwie walorami, łączy wiele cech pozornie sprzecznych: erudycję, emocjonalny stosunek do opisywanych spraw, obiektywizm i rzetelność. Już to każe zwrócić na nią szczególną uwagę. Pozostaje także, istotna przecież, satysfakcja z obcowania z dobrą literaturą, literaturą jakiej chciałoby się widzieć na półkach księgarskich jak najwięcej.

Ryszard Kantor

**Tadeusz Oracki**, *Rozmówiłbym kamień. Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.

Książka Tadeusza Orackiego jest ciekawą próbą całościowego spojrzenia na problematykę folkloru słownego, literatury ludowej i piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur. Te właśnie regiony Polski, w odróżnieniu np. od Podhala i Śląska, zajmowały mniej miejsca w pracach folklorystyczno-literackich, chociaż posiadają swą długą tradycję literacką i piśmienniczą oraz specyficzne cechy wynikające z historycznych uwarunkowań.

Pierwszą część pracy zajmuje folklor słowny — pieśni, bajki, teatr ludowy. Pominięto przysłowia i inne formy twórczości (ukazą się osobno w zbiorze Orackiego *Mądrzejszy Mazur niż diabeł*). Tę część pracy zamyka rozdział poświęcony najstarszym zabytkom i dokumentom kultury ludowej — kafłom mazurskim. Druga część pracy to chronologiczne i podzielone na regiony dzieje piśmiennictwa ludowego i regionalnego Mazur i Warmii. Osobne rozdziały poświęcono wybitnym przedstawicielom poezji i piśmiennictwa, oprócz tak znanych nazwisk, jak Antoni Gąsiorowski, Gustaw Gizewiusz i Michał Kajka, znajdują się tam postacie mniej znane, zasługujące na uwagę.

W sumie ta raczej popularnonaukowa pozycja może być użyteczna dla folklorystów i teoretyków literatury ludowej, a przede wszystkim dla działaczy kulturalnych Mazur i Warmii.

W. B.

**Werner Cohn**, *The Gypsies*, Massachusetts 1972, ss. 85, il.

Autor książki jest socjologiem i zajmuje się badaniem społeczności żydowskich i cygańskich. Za przedmiot szczegółowych badań obrał liczną grupę Cyganów zamieszkujących jedną z dzielnic Vancouver. Są to Cyganie, których przodkowie przez czas dłuższy przebywali na terenach Serbii. Autor odwiedził również inne skupiska Cyganów w Ameryce Północnej, a w latach 1969 i 1970 odbył podróż po

Europie, podczas której spotkał się z Cyganami i cyganologami w prawie wszystkich europejskich krajach. Zebrany materiał posłużył mu do napisania kilku prac.

Prezentowana tu niewielka praca jest podsumowaniem wyników badań nad strukturą pokrewieństwa Cyganów z Vancouver. Wychodząc z założeń metody strukturalnej, autor badał zależność terminologii dotyczącej pokrewieństwa od jego struktury. Stwierdził przy tym mocną tendencję do zachowania tradycyjnej terminologii, „odmiennie niż w innych sferach kultury, w których terminologia cygańska w stosunkowo dużym tempie zmienia się na rzecz pożyczek z innych języków.

Cohn zebrał szczegółowe dane o blisko 500 osobnikach i około 200 małżeństwach. Dane były analizowane przez komputer i w związku z tym opracowano specjalny system podawania informacji. W wyniku analizy otrzymano obraz związków rodzinnych każdego osobnika z innymi członkami grupy.

Na sporządzonych potem schematach szczególnie plastycznie uwidoczniły się zasady doboru partnerów w małżeństwie oraz związana z tym terminologia. W grupie badanych Cyganów do dziś obowiązuje zasada okupu za żonę i aktualnie (około 1970 r.) wynosił on przeciętnie 2000 dolarów, a dochodził i do 8000. Okup wypłaca ojcu dziewczyny ojciec chłopca. Aby uniknąć tak wielkiego wydatku, a jednocześnie zadość uczynić obowiązującym zwyczajom, czyni się starania, aby wymienić partnerów w rodzinach nawzajem, bez konieczności wymiany pieniężnej. Stąd spora stosunkowo ilość małżeństw z kuzynami pierwszego stopnia, chociaż oficjalna norma zwyczajowa bardzo taki związek potępia. Stąd też niemało związków z niecygańskimi kobietami, za które przecież nie trzeba było płacić. Ten ostatni fakt stoi zresztą w sprzeczności ze spostrzeżeniem autora o absolutnej niemal izolacji grupowej Cyganów i unikaniu bliższych kontaktów z nie-Cyganami. Interesujące byłoby prześledzenie innych motywów (pozafinansowych) warunkujących powstawanie takich związków.

Przy wymienionych zasadach zawierania małżeństw, w nowe związki wchodzi całe rodziny, a zwłaszcza ojcowie młodych, których związek wynikający (m. in.) z zależności finansowych, jest szczególnie mocny. W języku cygańskim istnieje na określenie tego związku specjalny termin — *xanamik*.

Szczególną rolę w wymianie zajmują synowa i bratowa; to ich rodziny biorą od rodziny chłopca pieniądze. Widoczne jest to w terminologii, zarówno synowa jak i bratowa określane są wspólnym terminem — *bori*.

Mąż siostry (*zamoto*) jest tym, od którego rodziny rodzina chłopca pozyska pieniądze. Ale już brat małżonki nazywa się inaczej (*kumnato*), bo zależność finansowa jest tu odwrotna. Rozróżnienia terminologicznego między bratem żony i mężem siostry nie znają języki społeczeństw, w których pozycja tych osób jest równorzędna w stosunku do *ego* (np. polskie *szwagier*).

*Zamoto* przy tym oznacza nie tylko męża siostry lecz też zięcia, to znaczy osoby, które „zabierają kobiety z mojej rodziny”.

*Ego* wchodzi w szczególny związek z mężem siostry swojej żony (zwanym *pas*o), obaj bowiem mają wspólnego teścia, człowieka, któremu rodziny obu płacą za żony.

Na podstawie schematu można przewidzieć, które osoby w najbliższym czasie wejdą w związki małżeńskie, które związki z punktu widzenia przedstawionych tu zasad będą najkorzystniejsze dla obu stron. Niespotykana jest bowiem wymiana partnerów między niespokrewnionymi rodzinami cygańskimi (wyłączając przypadki małżeństw z niecygańskimi partnerami, którym to przypadkom autor niestety nie poświęcił wiele uwagi).

Na zakończenie — kilka spostrzeżeń natury ogólniejszej. Autor, podobnie jak

i inni niecygańscy badacze Cyganów, mocno podkreśla niemożliwość pozyskania ich całkowitego zaufania. Choć znał ich przez kilka lat, bywał u nich na rodzinnych uroczystościach, zawsze czuł się outsiderem. Wydaje się, że tym razem badacz oczekiwał zbyt wiele ze strony badanego środowiska. Znał je bowiem głównie (poza wymienionymi oficjalnymi spotkaniami) z relacji dwu Cyganów, których podejmował w domu regularnie przez kilka lat, płacąc im za każde spotkanie, nagrywając rozmowy, opowiadania i ucząc się w ten sposób języka. Okazało się, że kontakt z nie-Cyganami traktują Cyganie wyłącznie w kategoriach interesu, w czym zresztą są zupełnie szczerzy. Integracja wewnątrzgrupowa jest szczególnie silna w Ameryce, gdzie nie ma jakichkolwiek odgórnych dążeń do ich zasymilowania, a ponadto istnieje ogromny dystans kulturowy między Cyganami a społeczeństwem amerykańskim. Zachowaniu tej integracji pomaga fakt, że Cyganie w niektórych miastach (tak właśnie jest w Vancouver) stanowią w całości grupę spójną, nie rozbitą na mniejsze jednostki szczepowe.

Znamienna dla wielu badaczy Cyganów jest sympatia, jaką otaczają swój „obiekt badań” i dążność do zaszczepienia choć części tej sympatii czytelnikom swych prac. W. Cohn kończy swoją książkę taką charakterystyką Cyganów: „Choć są znani jako złodzieje kur, oszuści w sprzedaży samochodów, nie wywołali wojny, nie prześladowali innych, nie skonstruowali bomby, nie ich udziałem jest przemyślane skażenie środowiska”.

*Adam Bartosz*

**Milena Hübschmannová, Základy romštiny**, wyd. Academia, Praha 1974, ss. 120.

Niewielka książeczka M. Hübschmannovej wypełniła lukę, jaką stanowił dotychczas dla interesujących się Cyganami brak odpowiedniego podręcznika do nauki języka cygańskiego. Dotąd wydane opracowania słownikowe rzadko podawały podstawowe reguły gramatyczne, najczęściej zaś usiłowania autorów szły w kierunku podania właściwej etymologii słów.

*Základy romštiny* — to krótki kurs języka cygańskiego, opracowany w formie 10 lekcji. W każdej z nich podano kolejny zbiór zasad gramatycznych, kilka ćwiczeń kontrolnych wraz z właściwymi rozwiązaniami oraz słowniczek.

Podręcznik — w wersji czeskiej — opracowano na bazie dialektu wschodniosłowackiego, którym posługuje się największy odsetek Cyganów w ČSRS. Jako przykłady dobrano między innymi oryginalne teksty piosenek i przysłów cygańskich. Pisownia cygańska została przystosowana do pisowni czeskiej.

Należy zaznaczyć, że w całej książeczce nie zostało ani raz użyte określenie *Cygan*, od kilku lat zastąpione w czechosłowackiej literaturze cyganologicznej (również w prasie) cygańskim odpowiednikiem *Rom*, *romski*, *romština*.

A. B.

*Brno—Poznań. Kniha přátelství jihomoravského kraje a poznaňského vojvodství.*  
V Brne 1973. ss. 252, tabl. 88, streszcz.

Publikacja pod tym skromnym tytułem jest piękną księgą przyjaźni dwu współpracujących z sobą regionów: okręgu południowomorawskiego ze stolicą w Brnie i województwa poznańskiego. Wzajemne przyjazne kontakty między obydwooma okręgami mają długą tradycję, nawiązującą do dawnych jeszcze, przedwojennych i wcześniejszych kontaktów między naszymi narodami. Pierwotnie łączyła nas wspólna myśl słowiańska, idea pokrewieństwa, która potęgowała się przez nieustannie grożące nam niebezpieczeństwo ze strony zachodniego sąsiada. Przyjaźń tę cementowała wspólnie przelana krew w walkach klasowych proletariatu czeskiego, słowackiego i polskiego, jak również walka przeciwko faszystowskiemu okupantom w czasie drugiej wojny światowej. Wyzwolenie naszych krajów spod obcego jarzma stworzyło warunki po temu, by jeszcze bardziej wzmocnić przyjaźń i współpracę między naszymi narodami na bazie już socjalistycznej. Współpraca ta obchodziła swój jubileusz w związku ze znamiennymi rocznicami XXX-lecia trwania naszych państw. I niebawem będzie obchodzić inne swoje trzydziestolecie, przypadające na rok 1977, kiedy to mija trzydzieści lat do podpisania umowy o przyjaźni i wzajemnej współpracy między ČSRS i PRL.

Z tych tradycji i ideowych przesłanek zrodziła się też szlachetna myśl rozwijania „družby” — przyjaźni i współpracy między poszczególnymi regionami, województwami, miastami w Czechosłowacji i w Polsce. Braterska współpraca łączy dziś wiele miast i regionów Polski i Czechosłowacji, np. Ostrawskie rozwija braterskie stosunki z Katowickiem, Brneńskie z Poznańskiem, Wrocławskie z Královohradeckiem itd.

Niejako bilansem dotychczasowych osiągnięć na polu przyjacielskiej współpracy między instytucjami gospodarczymi, naukowymi, kulturalnymi, radami narodowymi, zakładami pracy, szkołami itd. jest „almanach przyjaźni” (bo tak powinna się księga *Brno—Poznań* nazywać) gospodarnej Wielkopolski z niemniej gospodarzą i pracowitą ziemią brneńską. Powiemy: Brno — i każdy sobie skojarzy Międzynarodowe Targi; powiemy: Poznań — i ten sam szlak zaprowadzi nas tam na Targi. Powiemy: przemysł maszynowy i tekstylny — a możemy właściwie spierać się o to, czy mamy na myśli Brno, czy też Poznań. Wieś wielkopolska i wieś południowomorawska, mimo przecież dużej odległości, odznacza się gospodarnością, pięknem architektury oraz swoistym, oryginalnym folklorem. Piękne tego dowody znajdujemy w etnograficznych muzeach obu miast, jak to przypomina również almanach *Brno—Poznań*.

Księga przytacza wiele konkretnych dowodów współpracy wyższych uczelni, ośrodków akademickich, placówek naukowych i kulturalnych, zespołów teatralnych zawodowych i amatorskich itd. Księga bilansuje to wszystko, a jednocześnie ukazuje perspektywy jeszcze bardziej pogłębionej przyjaźni, ponieważ idea współpracy na nowej, socjalistycznej bazie znajduje poparcie u najwyższych czynników partyjnych i państwowych obu krajów. Chodzi o współpracę twórczą, dynamiczną, z ledwością dającą się zamknąć w samych tylko statystykach i przeglądach, choć popartych wieloma zdjęciami i dokumentami. W przyjaźń tę wlewa się stale nowa treść, nieustannie poszerza się jej zakres, czynem napełniają się nieustannie wzajemne kontakty czy to gospodarcze, czy kulturalne, sportowe itp. Nowy rozwojowy etap w podziale pracy między krajami członkowskimi RWPG w pięcioleciu 1976—1980 jeszcze bardziej wzbogaca nasze wzajemne kontakty, wytwarzając nowe formy współpracy i dynamizując już istniejące.

Książka o podobnej treści ukazuje się po raz pierwszy zarówno w Czechosłowacji, jak i w Polsce, stąd warto wspomnieć o niej na tym miejscu, jako o wyrazie wspólnych usiłowań zmierzających do jeszcze większego wzmocnienia łączących nas więzów i pogłębienia przyjaźni czechosłowacko-polskiej.

Jiři Damborský

*Regiony. Kwartalnik społeczno-kulturalny.*

Ten zreorganizowany kwartalnik, którego pierwszy numer ukazał się w 1975 roku, redaguje zespół młodych publicystów i naukowców pod redakcją Wiesława Myślińskiego, wydaje zaś Młodzieżowa Agencja Wydawnicza w Warszawie w nakładzie 5000 egzemplarzy.

Po kilkuletnich poszukiwaniach ostatecznej formy i profilu powstało pismo mające za ambicję utożsamiać się ze społecznymi i kulturowymi zmianami zaistniałymi w powojennej historii naszego kraju. Stąd też zainteresowanie szczególnie problemami kultury chłopskiej i robotniczej. Artykuły: Bronisława Gołębiowskiego *Klasa robotnicza a kultura w socjaliźmie* (nr 1/1975), Włodzimierza Pawluczuka *Perspektywy kultury ludowej* (nr 2/1975) i Włodzimierza Kaczochy *Kultura ludowa w kulturze socjalistycznej* (nr 4/1975), są zapowiedzią kontynuacji tej problematyki na łamach „Regionów”.

Sporo miejsca w piśmie zajmuje twórczość literacka i publicystyczna, w większości wyrosła z tradycji plebejskich i rejestrująca przeszłość i teraźniejszość właśnie z tego punktu widzenia.

W. B.

Zaolziański „Kalendarz Śląski na rok 1976”. Red. H. Jasiczek, Ostrava 1975.

Wydany po raz piętnasty przez ostrawskie wydawnictwo „Profil” pod auspicjami Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji „Kalendarz Śląski na rok 1976” jest obszerną, bogato i żywo ilustrowaną księgą wiadomości dla wszystkich czytelników zamieszkujących Śląsk Cieszyński, a przede wszystkim, jak przystało na publikację tego rodzaju, jest książką o Polakach w Cieszyńskim, o pięknej Ziemi Zaolziańskiej, o kraju i ludziach pod Beskidami.

Część tekstową, poprzedzoną przez „Kalendarium”, w którym przypomina się ważne rocznice wybitnych Polaków oraz doniosłych wydarzeń politycznych i historycznych w ČSR i Polsce, otwiera artykuł Emila Sztabli *Za nami kolejny etap, przed nami ambitne perspektywy*, oceniający działalność PZKO między XI i XII Zjazdem, czyli w latach 1971—1975.

„Kalendarz” podejmuje istotne dla regionu i jego obywateli problemy. Zainteresowany czytelnik dowie się o twórczości zmałego w 1974 r. poety Gustawa Przeczka, wybitnego działacza i organizatora życia polonijnego w ČSR. Wystawę kulturalno-oświatową w Czeskim Cieszynie przypomina na jej 50 jubileusz (miała

ona miejsce w 1926 r.) L. Brożek. Na pewno wielu czytelników zaciekawiają dwa przyczynki „podróźnicze”, a mianowicie: Bronisława Firli *Szlakiem Marco Polo* oraz Jerzego Słizińskiego *Reminiscencje dalekowschodnie*. Uważny czytelnik dowie się dalej o próbach literackich cieszyńskich nauczycieli pióra E. Rosnera. Tak samo interesującej lektury dostarcza pięknie napisane wspomnienie Stanisława Hadyny pt. *Wioska jedyna na świecie*. Dla miłośników piękna Beskidów przeznaczony jest również wspomnieniowy artykuł W. Oszeldy o praojcu beskidzkiego krajoznawstwa, Ludwiku Zejsznerze. W. Oszelda dzieli się też uwagami o tym, jak dożyć stu lat. O dorobku repertuarowym teatru amatorskiego na Śląsku Cieszyńskim pisze O. Matuszek.

Sporo jest w „Kalendarzu” przyczynków literackich. Obok prozy (również w gwarze) opublikowali tu swoje poezje cieszyńscy autorzy: G. Sajdok, K. Kamil, T. Wantuła i in.

Setną rocznicę urodzin „piewcy Podhala”, Władysława Orkana, przypomina w swoim artykule Jan Korzeny.

Z myślą nie tylko o etnografach i folklorystach napisany został przyczynek D. Kadłubca pt. *Notatki z dawnych kalendarzy*. Szkoda, że to zaledwie pierwsza część tego niewątpliwie interesującego studium; na dalsze trzeba będzie niestety czekać do ukazania się następnych „Kalendarzy”. Emilia Wantuła publikuje wyniki swojej pracy dialektologicznej pt. *Ludowe nazwy grzybów w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego*. O tematykę gwarową i etnograficzną zahacza także przyczynek Józefa Łyska *Chałupniczy wyrób płótna na Podbeskidziu*. Podobnie lingwistyczny charakter ma przyczynek R. Ochamna *Stare i nowe nazwy kopalń naszego Zagłębia*.

Nie zabrakło typowo kalendarzowej wkładki, a mianowicie humoru śląskiego (choć nie wszystko w tym dziale jest humorystyczne). Na pewno z zainteresowaniem przeczytają go również miłośnicy pięknej gwary zachodniocieszyńskiej.

Co powiedzieć w podsumowaniu? Regularność wydawania „Kalendarza Śląskiego” oraz stosunkowo duży nakład (ponad 7500 egz.) świadczą o tym, że chodzi o publikację potrzebną i czytaną. Tym bardziej więc warto zadbać o to, by podejmowana tematyka w szerszym stopniu uwzględniała ciekawe i jednocześnie istotne dla współczesnych Polaków na terenie Śląska Cieszyńskiego problemy, by redakcja zdecydowanie odrzuciła materiał mający ożywić przestarzały kult swojszczyzny i odrębności kulturowej społeczności polskiej na terenie ČSRS. Potrzeba więcej artykułów, które pokazywałyby Śląsk takim, jakim on jest z jednej i drugiej strony Olzy w siedemdziesiątych latach. Potrzeba coraz więcej dobrej, zabawnej, pouczającej lektury kalendarzowej.

Jiří Damborský